II egz.

KOALICYA KAPITAŁU I PRACY.

NAPISAŁ

Dr. KAROL LIBELT.

Cena sklepowa 12½ srebrników.

POZNAŃ.
Nakładem Autora. Czcionkami drukarni N. Kamieńskiego i Spółki.
1868.


BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU im. A. MICKIEWICZA
W POZNANIU

Ossol.
172433

KOALICYA
KAPITAŁU I PRACY.

NAPISAŁ

Dr. KAROL LIBELT.

Cena sklepowa 12½ srebrników.

POZNAŃ.
Nakładem Autora. Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.
1868.

II egz.

KOALICYA KAPITAŁU I PRACY.

NAPISAŁ

Dr. KAROL LIBELT.

Cena sklepowa 12½ srebrników.

POZNAŃ.
Nakładem Autora. Czcionkami drukarni N. Kamieńskiego i Spółki.
1868.

Akc. 167019

6754811

BIBLIOTEKA GŁÓWNA Uniw. im. A. Mickiewicza w Poznaniu

2(71)8068

RZECZ

POŚWIĘCONA

Dr. HIPOLITOWI CEGIELSKIEMU

WIELCE ZASŁUŻONEMU

PREZESOWI

CENTRALNEGO TOWARZYSTWA GOSPODARCZEGO

DLA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

WŁAŚCICIELOWI

FABRYKI WYROBÓW ŻELAZNYCH.

I. Kapitał i praca 1
II. Koalicya kapitału i pracy przemysłowa 11
III. Koalicya kapitału i pracy gospodarcza 30

I.

Kapitał i praca.

Wyrazy: kapitał i praca, acz w uściech niemal każdego się znajdują, niedosyć jeszcze są jasne i wyróżnione, ani w znaczeniu, jakie ich pojęcia zawierają, ani w stosunku ich do siebie. Nawet teorye ekonomiczne, czyli gospodarstwa społecznego, nie są tu z sobą zgodne, a głosząc pracę także tylko kapitałem, przyłożyły się do zatarcia różnicy między jedném a drugiém, i pomięszania wyobrażeń, bo niewiemy, czy te wyrazy w pospolitém, czy w naukowém brać mamy znaczeniu. Pisząc dla ogółu, mniéj obeznanego z teoryami i zasadami nauki, mało jeszcze upowszechnionéj, acz nader pożytecznéj, nie będziemy się do nich odwoływali, ale wykażemy krótko i w popularnym sposobie powstanie i znaczenie, tak pracy, jak kapitału.

Oba pojęcia są społeczne i objawiają się dopiero w społeczeństwie. W stanie natury nie istnieją. Jak roślina nie pracuje, wciągając korzeniami i listkami soki pożywne z ziemi i powietrza, i przerabiając je na wykształt i żywot swój, tak i zwierz nie pracuje, starając się o żywność, rozpłód, gniazdo i legowisko dla siebie, wedle organizmu i instynktu wrodzonego. Na wypełnienie tych czynności przyrodzonych natura wyposażyła go raz na zawsze wszystkiémi potrzebnémi środkami, nad nie zwierz więcéj nie wymaga, ani nie potrzebuje, zostaje zawsze i wiecznie na tym samym stopniu niezmiennego rozwoju żywota swojego. Podobnie człowiek, gdyby żył w stanie natury, byłby tylko zwierzęciem, zaspakajałby głód i pra-

gnienie, bronił się od napaści, chronił od zawieruchy i ulewy po jamach i norach, zakładał w nich swoje legowiska, aleby nie pracował, wypełniając te funkcye żywota. Działają tu jedynie prawa natury. Aby im zwierz lub człowiek zadosyć uczynił, naganiają go poczucia głodu, pragnienia, dokuczliwości klimatu, w końcu instynkt zachowawczy, każdemu tworowi żyjącemu wrodzony.

Praca poczyna się dopiéro z **wolą** człowieka do zrobienia lub utworzenia czegoś, czém go ani natura nie opatrzyła, ani ku czemu go natura instynktowo nie napędza i nie zmusza. Wola jest wybitném i stanowczém znamieniem pracy. Nie pracuje ni wół, ni koń, ni wielbłąd, ni słoń, które człowiek oprzągł, bo nie z woli własnéj ciągną i dźwigają, ale z woli człowieka, który je ujarzmił; nie one ale on niémi pracuje. Wyrażenie o pracy zwierząt jest podobnie niewłaściwém, jak gdybyśmy chcieli mówić o pracy pary, działającéj w parowcach, lub o pracy prądu elektrycznego, przebiegającego druty telegraficzne. Same tu prawa natury są czynne, które człowiek wziął w posługi i zużytkował. Dla tego i praca niewolników nie jest pracą, jest robotą, bo nie dostaje jéj znamienia woli. Pracą już będzie służebność, najem siebie za zapłatę, bo z woli najmującego się, lub w służbę oddającego się robotnika podjęte.

Jeżeli znamieniem i początkiem pracy jest wola, to skutkiem i celem pracy jest **produkcya**, tworzenie czegoś, czego nie było, — produktu. Bóg stworzył wszystko z niczego, i dla tego nie pracował, a co stworzył rozdaje darmo; człowiek tworzy już tylko z materyału stworzonego użyciem sił i namysłu, nabytkiem nauki i wprawy; dla tego pracuje i nic darmo dać nie może. Powstają rozległe powiaty pracy, będącéj celem i podstawą każdego społeczeństwa, i stanowią to, co nazywamy cywilizacyą, czyli oświatą.

Co człowiek produkuje pracą, produkuje dla siebie, dla własnéj potrzeby, wygody lub użytku. Produkt pracy człowieka staje się jego **własnością**. Pojęcie własności jest najściśléj z pojęciem pracy połączone, bo i własność przez kupno, dar lub sukcessyą nabyta, choć nie bezpośrednio, to pośrednio do pracy się odnosi i pracę reprezentuje. Są to prze-

kazy pracy pierwotnéj na inne osoby. Produkta pracy noszą na sobie znamiona woli, wiedzy i usilności człowieka, są niejako rozszerzeniem jego istoty społecznéj, niejako jego potomstwem społecznem, on się w nich rozpłodził wśród świata społecznego; — są więc najistotniejszą jego własnością, — jego współiścizną. Ztąd nietykalność własności i konieczna opieka prawodawstwa nad nią; ztąd największa niewola, gdy prawo własności nie jest szanowane; ztąd niedostatek i upadek moralny, gdzie człowiek mimo pracy, do własności przyjść nie może; a najdotkliwsza strona, w którą człowieka wolnego ugodzić możesz, jest targnienie się na jego własność; ztąd wreszcie hańba i kara za złodziejstwo i oszukaństwo.

Dziki człowiek, co sobie ku obronie gałąź odłamał i na maczugę obrobił; co skórę ze zwierza ubitego odarł i zawiesił na barkach swoich ku obsłonie, lub ozdobie; co sobie z chrustu szałas na mieszkanie zbudował; — już na tych, acz surowych produktach swéj pracy położył znamię własności i bronić jéj od napaści gotów, z równą zajadłością, z jakąby życia samego bronił, bo to cząstka do niego należąca, część jego istoty społecznéj.

Ziemia i jéj płody, darmo dane od Boga, są bez właściciela i pana, dopóki je praca na własność nie obróci. Dziś jeszcze w Syberyi kilkaset milowe przestrzenie leżą bez pana i właściciela, krom rządu, który prawem podboju nad niémi swoje rozciągnął panowanie, a posileńcowi lub Buriatowi wolno je, gdzie chce i ile chce uprawiać, byle jassyk, czyli haracz rządowi opłacił.

Własność, jako produkt pracy, zbyta drugiemu być może, przez zamianę, sprzedaż, darowiznę. Tym środkiem odbywa się przechodzenie własności z jednéj osoby na drugą, z wszystkiémi prawami, jakie pierwotna praca téj własności nadała. Kupując ją, lub zamieniając, daję jeden produkt pracy za drugi, a zatém moje prawa pracy za cudze. Oto początki handlu, kupiectwa, i rozwijających się z tego stosunku wyobrażeń towaru, ceny, wartości, znamion na nie, czyli pieniędzy, targu, konkurencyi i t. d. Wszakże bliższe tych pojęć ekonomicznych wyświecenie do naszego zadania nie należy.

Własność da się więc nabyć, niekoniecznie potrzebuje

być bezpośrednim produktem — wyczynem mojéj pracy. Są własności i tych najwięcéj, którychbym sam produkować nie umiał, albo nie mógł, bo je połączone siły innych produkowały, jak mieszkania i wyroby fabryczne; — są inne, darmo od Boga światu dane, które się stały środkami, niejako warsztatami produkcyi, a jako takie weszły w posiadanie ludzi, jak ziemie i wody, zwierzęta, rośliny i rzeczy kopalne.

Aby można nabywać te rozmaite własności i produkty pracy ludzkiéj, trzeba było przyjąć jeden powszechny produkt na zamianę, i jego wartością nabywać wartości innych produktów. U Sławian było nim **płótno**, ztąd **płacić**, **płaca**, **zapłata**: u Syberyaków po dziś dzień są nim futra ubitych zwierząt, któremi płacą jassyk (podatek rządowy). Cywilizacya użyła, jako praktyczniejszy środek wymiany, trwałego i drogiego kruszczu (złota, srebra, miedzi, platyny) wyrobiła go na **pieniądz**, naznaczając go stemplem jego rzeczywistéj wartości. Pieniądz jest więc wartością ogólnie przyjętą, ku zamianie na wszelkie inne wartości pracy, własności i produktów; jest to niejako język powszechny dla wymiany, który każdy rozumie.

Pod takiémi stosunkami własność nabiera jeszcze innego znaczenia. Pozostanie jéj wszędzie to ogólne znamię, że zostaje w posiadaniu swojego właściciela i stanowi jego iściznę; ale będzie różnica między własnością, która się **konsumuje**, — zużywa, a więc przeznaczona na zniszczenie, a własnością, która **produkuje** — wyczynia, a zatém trwa i przynosi właścicielowi coraz nowe własności. Pierwszy rodzaj własności jest **towarem** — wszelkie produkty surowe i wyroby, przeznaczone na konsumpcyą konieczną, czy zbytkową. Jest to własność konsumcyjna, ubożąca, bo nieproduktywna.

Drugi rodzaj własności jest produkcyjny, i jest nią własność w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu; — własność prawdziwa, bo trwała, przynosząca właścicielowi zyski i bogactwo. Poznamy tę własność pod nazwą mienia, miana, majątku, majętności, dóbr. Same te nazwy pokazują już źródłosłowem swojém, w jak wysokiém znaczeniu naród nasz pojmował własność produkcyjną, tworząc na nią odpowiednie

wyrazy. Należą tu przedewszystkiém nieruchomości i ruchomości produkcyjne: grunta, lasy i kopalnie przynoszące płody; domy przynoszące komorne; fabryki, warsztaty i machiny wyrabiające towary; nareszcie zasoby pieniężne, przynoszące czynsze, czyli prowizye. Do takiéj to własności każdy w społeczeństwie ludzkiém dąży i dążyć musi, bo ona jest jedynym celem pracy.

Jak zbywam własność moją, będąc jéj nieograniczonym panem, tak zbyć mogę i pracę moją, którą się przychodzi do własności. Będę więc produkował nie dla siebie, ale dla kogo innego, sam kontentując się samém wynadgrodzeniem za pracę. Praca tak pojęta, zowie się **robotą**, **najmem**, **służbą**; wynadgrodzenie zowie się **zarobkiem**, **zasługą**, **pensyą**; pracujący są to wyrobnicy, czeladź, służebni, w ogóle **robotnicy**; są dozorujący i kierujący pracą, których **urzędnikami** zowiemy; ci zaś, któremu pracują, są posiedziciele produktywnych własności: właściciele i dzierzawcy dóbr, fabryk, rękodzielni — w ogóle **panowie**, czyli ludzie majętni.

Pojmiemy jeszcze dokładniéj pracę w jéj różnorodności, jeżeli ją rozłożymy na jéj czynniki. Jednym czynnikiem pracy jest **czas** na nią łożony, drugim czynnikiem jest **siła** lub **zdolność**. Najniższym stopniem pracy jest iloczyn czasu i siły. Jest ona na tym stopniu najmniéj płatna i najmniéj godna człowieka. Od téj to pracy cywilizacya wyswabadza go coraz więcéj przez wynalazki i zaprowadzenie machin, biorących siły natury w posługi, zamiast sił człowieka.

Zdolność w pracy może być trojaka: naukowa, moralna i ręczna. Ostatnia nabywa się wprawą i doświadczeniem siły, nazywamy ją **zręcznością** i opłacamy już wyżéj, niżeli samą surową siłę robotnika. Moralną zdolność stanowi poczciwość człowieka i sumienność w wykonywaniu pracy obowiązkowéj; płaci się dla tego wysoko w dozorach i urzędnikach.

Pozostaje nauka, najrozmaitszego rozmiaru i znaczenia, wedle przyrodzonego talentu, wykształcenia i powołania, która połączona z czasem, czyni pracę nader poszukiwaną i najwyżéj opłacaną. Wszelkie zarządy fabryk, gospodarstw, handlów i organizacyi państwa, policzyć do tego rodzaju pracy należy. Wymaga długiego przykładania i sposobienia się, wymaga bie-

głości, usilności i nakładu, ale za to bogate przynosi owoce i najprędzéj wiedzie do majątkowéj własności.

Majątek i jego pojęcie, najwięcej, choć niezupełnie, odpowiada pojęciu ekonomicznemu, które daje **kapitał**. Bez wielkiéj pomyłki będziemy téż mogli jeden wyraz za drugi używać. Majątek poczyna się z własnością, a zatém może być podobnie jak własność, wynikiem i wyczynem pracy, i bywa nim najczęściéj. Moja własność, — to co mam i posiadam, mało czy wiele; — to, com sobie zapracował, albo przez pracę nabył, — jest moim majątkiem. Właściwie więc w społeczeństwie ludzkiém, każdy, który pracuje, powinien posiadać majątek; a jednak mało tylko jest takich, których nazywamy **majętnymi** czyli **kapitalistami**. Widać zatém że każdy majątek jest własnością, ale nie każda własność majątkiem. Prócz posiadania, które właścicielowi daje własność, musi jeszcze być inne znamie majątku. Wykryliśmy je już poprzednio, dzieląc własność na produktywną i konsumpcyjną, czyli na własność trwałą, wyczyniającą, bogacącą, a własność zużywającą się, nic nie wyczyniającą, ubożącą. Tylko pierwszy rodzaj własności może być majątkiem.

Ztąd zaraz — z tego przymiotu produkowania — podaje się definicya majątku, czyli kapitału: jest to **zasób nagromadzonych środków, dających temu co je posiada, możność do przedsiębierstw różnego rodzaju.** Zwykłe pojęcie majątku, czy kapitału, bierze te środki wyłącznie w znaczeniu materyalném: posiadanie rozległych włości, obszernych fabryk, massy towarów w handlu, wielkiego obrotu pieniędzy. Są tacy, co kapitalistą tylko tego nazywają, co jak to mówią, na pieniędzach leży. Wszakże kapitałem jest i wiedza i nauka i sztuka; kapitałem jest kraj ucywilizowany, obfitujący we wszystko, co podnosi wolność, przemysł, pracę i bogactwo narodowe. Czynnikami kapitału są więc nie tylko środki materyalne, ale i intelligentne i społeczne.

Kapitały zamknięte w skrzyniach żelaznych, jak miliony zapasowe w skarbie państwa pruskiego, nie są ani dla właściciela, ani dla kraju kapitałem, bo są własnością nic nieprzynoszącą, nic nie produkującą. Są to majątki zmartwiałe, ale nie umarłe, bo każdéj chwili mogą z martwoty i nieczyn-

ności być powrócone do produkcyi i życia. I w tém ich wyższość nad własnością konsumpcyjną. Znaczeniem i przeznaczeniem kapitału jest obrot, produkcya. Dla tego kapitały lokowane na hipotekach i papierach publicznych są rzeczywistémi kapitałami tylko dla debitorów, którzy niémi obracają, właścicielom, czyli wierzycielom, przynoszą tylko cząstkę produkcyjnego zysku, którą w formie czynszu (prowizyi), kuponów, dywidend lub premii pobierają.

Otóż na taki majątek, na taki nagromadzony zasób środków produkcyjnych i produkujących niewielu się zdobywa. Liczba majętnych musi być najmniejsza w kraju niewoli i ciemnoty, a największa w kraju wolnym i oświeconym; — bo to jest potężny czynnik społeczny kapitału; musi być bardzo mała wśród ciemnych i nieumiejętnych, a daleko większa między tymi, co się dokładnie wykształcili w swym zawodzie, — bo to jest równie ważny czynnik kapitału intelligentny; a dopiero praca zdobywa czynnik jego materyalny. Sukcessya, los, szczęście, stawia nas nieraz od razu w posiadanie majątku bez pracy. To też majątek taki łatwiéj się utraca, niż ten, którego się człowiek sam pracą swoją dorobił.

Majątki mogą być drobne i kolossalne, mogą się przyrabiać lub umniejszać, powstawać i upadać, przechodzić z rąk do rąk, parcellować się i rozmnażać; atoli ich liczba w stósunku do jednostek pracujących w społeczeństwie jakiémkolwiek, zawsze się okaże przeważnie mniejsza. Produkcya nie idzie w arytmetycznym stosunku mnożenia się ludności; a gdy przez konsumpcyą oskrzydloną zostanie, powstaje deficit, czyli ubóstwo, które na massy nieposiedzicieli się rozkłada i proletaryat tworzy. Kraj jest pewną oznaczoną summą majątków czyli kapitałów. Im w kolossalniejszych działach ta summa się na pojedynki społeczne gromadzi, tém naturalnie reszta musi być uboższą. I to przyczyna, że im większe w kraju jakim lub mieście jakiém są majątki, tém obok nich liczniejszy wyradza się proletariat.

Otóż ostatecznie rzecz wychodzi na to, że gdy równy rozkład majątku na wszystkich jest niemożliwy, a kapitał, jak każda massa, fizyczna czy ekonomiczna, im większy, tém większą posiada siłę przyciągającą, i rosnąc z naturalnych przy-

Biblioteka Główna Poznańska

czyn, ubożyć musi drugich; — że zawsze w społeczeństwie będą majętni i ubodzy: — tacy, co mają środki kupowania sobie pracy, i obracania jéj na własny pożytek, i tacy, którzy ją muszą tamtym przedawać, albo najmować. Zgoła będą zawsze kapitaliści i robotnicy. Społeczeństwo ludzkie wszędzie i zawsze, po wsiach i miastach, po gminach i narodach, rozpada się na kapitał i pracę.

I oto ciągła walka społeczna obydwóch, zapewne tak stara, jak świat ludzkości, odkąd się zawiązał w osobne społeczeństwa. Bodziec to nieustający do reform prawnych i socyalnych, a wielekroć i do przewrotów (rewolucyi) socyalnych. Owa walka tam mianowicie występować musi w groźnych swoich symptomatach, gdzie przy niepochopności do zmian ulgę pracy przynoszących, taki jest układ społeczny, iż praca nie widzi sposobności, ani nadziei, dorobienia się własności i kapitału; gdzie zatém nie jest stosownie wynadgradzaną, raczéj wyzyskiwaną przez kapitał; gdzie mimo natężenia sił i czasu zaledwie wystarcza na liche utrzymanie życia robotnika i jego rodziny; gdzie praca staje się faktycznie kastą, wskazaną na ciężki i nieprofitny znój roboczy, bez możności wyzwolenia się z niego kiedykolwiek.

W starożytnym świecie uważano ten podział społeczeństwa ludzkiego na posiadających i nieposiadających, czyli wolnych i niewolnych, za konieczny i przyrodzony. Majątek był wolnością, praca niewolą. Niewola była uprawniona nawet wedle wyobrażeń filozofa Platona. Księgi Mojżeszowe także podają, że pokolenie Chama, odrzucone od oblicznośći bożéj, przeklęte i wskazane zostało na wieki na pracę i niewolę. W średnich wiekach rozwinęła się zależność pracy od kapitału pod formą lenności, służebności, zaciągu, tak wojskowego, jak włościańskiego. Dopiero w nowszéj epoce dziejów reformacya, handel i nauki, filozofia i rewolucya podniosły człowieka pracy z poniżenia, stawiając go na równi z człowiekiem majątku w obliczu prawa. Ale ta równość jest tylko w obliczu prawa cywilnego i kryminalnego, ale nie w obliczu praw politycznych, a mniéj jeszcze praw społecznych. Do tego ostatniego równouprawnienia zmierzały teorye spółeczne Fourrierystów, Cabecistów, St.-Simonistów i innych, i owe za-

wołane prawo robotnika do pracy. Wszystkie pokazały się w praktyce utopiami.

Zaprzeczyć się nie da, że rząd i prawodawstwo, reprezentujący kapitał nietylko narodowy, ale i osobisty, w którego posiadaniu byli wysocy urzędnicy i prawodawcy; — że ci brali zawsze w opiekę kapitał, a po ojczymowsku obchodzili się z pracą; że trzeba było długiéj walki konstytucyjnéj i klęsk narodowych, aby zdobyć dla pracy równą opiekę prawa, jak dla kapitału.

Największą na tém polu dla pracy zdobyczą było prawo stowarzyszania się, prawo korporacyi dla stowarzyszonych, i prawo koalicyi robotników — prawo, które dawno już posiadali kapitaliści. Od tego to dopiero czasu powstały zespolenia robotników różnego zawodu i powołania, ku wspieraniu się wzajemnemu, ku radzeniu o swoich potrzebach, wykształcaniu się i coraz większéj emancypacyi z pod przewagi kapitału. Schultze z Delicza (dziś poseł na sejmie i parlamencie, sędzia pozasłużbowy, urzędujący przez czas niejaki także przy sądzie powiatowym we Wrześni) nieskończenie wiele w tym kierunku dokazał i ogromne ma w całych Niemczech zasługi, postawiony na czele wszystkich stowarzyszeń robotników niemieckich, opartych na systemie własnéj pracy. Wyszedł on z téj słusznéj zasady, że praca, aby wydostać się z pod kapitału, sama sobie starczyć i z siebie saméj wydobyć ku temu powinna środki; a może je wydobyć przez stowarzyszenie. — Jeden robotnik wyosobniony jest niczém; to ziarnko piasku, które lada powiew zdmuchiwa; to kropla wody, którą lada wietrzyk wysusza; — ale tysiące, sta tysięcy, miliony robotników w zespoleniu, to praca spotęgowana, to zasób nagromadzony drobnych prawda kapitalików, ale którym w ich połączeniu nie dorównają, choćby kolossalne kapitały pojedyńczych posiedzicieli.

Jeżeli się udadzą stowarzyszenia robotników produkcyjne, — są one dopiero w zaczątku, dla tego słaby jeszcze ich zawiązek i mający do zwalczenia niejedne trudności w praktyczném ich przeprowadzeniu; — wtedy skoalizowana praca wydrze kapitałowi monopol przedsiębiorstwa i produkcyi i wyzwoli się z pod władzy i przewagi kapitału, a może go nawet

prześcignie. I tak n. p. robotnicy w fabrykach cygar, zamiast pracować na fabrykanta za marny zarobek, będą mogli sami zespolić się swojémi drobnémi kapitałami, pod firmą spółki założyć wyrobnie cygar, zakupywać tytunie, i w podwójnym charakterze robotnika i właściciela, obdzielać się całkowitym zyskiem, jaki produkcya przyniesie.

W praktycznem zastosowaniu takiéj koalicyi pracy leży wiele trudności, które się jednak z czasem dadzą pokonać przez umoralnienie i ukształcenie robotników, przez zaufanie do siebie i wzajemną kontrolę. W Berlinie istnieje wyrobnia szali francuzkich, założona przez robotników, dawniéj w podobnych fabrykach pracujących, i już kilkanaście liczy warsztatów. Powstają drukarnie i rzemiosła robotniczo-spółkowe. — Nasz Staszyc od pół wieku w dobrach Chrubieszowskich zakładał kolonie gospodarstwa spółkowego, które naturalnie pod tamtémi stosunkami upaść wkońcu musiało.

Gdzie się robotnicy w produkcyjne towarzystwa zawiązać jeszcze nie mogą, tam się zawięzują w stowarzyszenia wzajemnego interesu naprzeciw kapitalistom; tworzą koalicye dla wyjednania, a raczéj wymuszenia dla siebie wyższéj płacy, a mniéj godzin dniowéj roboty; w ogóle lepszych dla siebie warunków ugody. Opuszczają gromadnie roboty (strike), i żyją ze składkowéj kassy własnéj w czasie próżnowania, by tém zmusić swoich mistrzów i fabrykantów do przyjęcia ich postawionych żądań. Naturalnie, że przeciw takim koalicyom robotników zawierają koalicye kapitaliści interesowani, i powstaje upór na przetrzymanego, przynoszący ogromne szkody jednéj i drugiéj stronie, a pośrednio i bogactwu krajowemu.

W obec tego ruchu wśród klass roboczych i téj walki szkodliwéj między kapitałem i pracą, — która gdyby nabrała większych rozmiarów, groziłaby upadkiem majątków, nietylko prywatnych, ale i narodowych, i sprowadziłaby nędzę, anarchię i spustoszenia, — wschodzi, jak ranna jutrzenka, nowa idea, myśl pojednawcza, godząca strony walczące, myśl koalicyi kapitału i pracy.

II.

Koalicya kapitału i pracy przemysłowa.

Korespondent z Paryża do Gazety Toruńskiéj (Nr. 36 rok II) pisze co następuje: „Coraz więcéj przychodzą do przekonania, że kwestye wolności i szczęścia, kwestye polityczne „i socyalne, nie za pomocą rewolucyi, tylko za pomocą „oświaty i pracy się rozstrzygną. Dla tego obok ligi kształcenia pomysłu Macego, zwraca coraz więcéj uwagi na siebie „przedsięwzięcie anglika Briggsa, właściciela kopalni węgla „w Whitewood, w komitacie Jork, który, chcąc zapobiedz „częstym strejkom, czyli zawieszaniom pracy przez robotników, postanowił przyjąć na wspólników tych z pomiędzy „nich, którzy kupią akcye, jednę lub drugą, każdą na sto „szyllingów. Zapłaciwszy akcyonaryuszom pięć od sta z czystych dochodów, postanowił resztę onychże podzielić na dwie „połowy, z których jednę rozdać pomiędzy robotników, w stosunku do ich rocznych zasług, a drugą akcyonaryuszom. „Tym sposobem akcyonaryusze zyskali 10 procent, podczas, „kiedy przed tém urządzeniem ani 5 procent nie mieli, a robotnicy 5 procent dodatku do swego rocznego zarobku. Otóż „pierwszy przykład assocyacyi kapitału i pracy — i jéj rezultatów, a zarazem ważny krok do rozwiązania kwestyi socyalnéj.“

Przed rokiem donoszono z Anglii, że i kilku innych fabrykantów zapróbowało u siebie, przyjąć robotników jako

assocyuszów fabryki i to pod warunkami, pod którémi z czasem cała fabryka na własność ich przejść będzie mogła.

Za nim nad tym projektem zastanowimy się, przytoczymy wprzódy szczegółowo plan podobnéj koalicyi kapitału i pracy, który świéżo w życie wprowadza Wilhelm Borchert jun., posiedziciel fabryki wyrobów mosiężnych w Berlinie. Był on kiedyś sam tylko robotnikiem, a przez pracę, oszczędność i zdatność doszedł do założenia własnéj rękodzielni która, prowadzona od wielu lat ze znajomością rzeczy i doborem zdatnych ludzi, przyniosła mu znakomite dochody, i dziś zatrudnia około sto robotników i urzędników. Szlachetném powodowany uczuciem, a zachęcony przykładem z Anglii, ułożył z pomocą pana Engel, znanego dyrektora statystycznego bióra, projekt do zamierzonéj koalicyi, każdemu ze swoich ludzi takowy rozdał i na wspólną naradę zaprosił. Projekt z małémi odmianami przyjętym i już od nowego roku 1868 w życie wprowadzonym został. Podajemy go w dosłowném tłomaczeniu, jako ciekawą a i wzorową, jak nam się zdaje, organizacyą stowarzyszonéj pracy z kapitałem.

Berlin, w końcu roku 1867.

Do moich urzędników i robotników!

„Idąc za przykładem niektórych wielkich właścicieli fa„bryk, już od roku chodziłem z myślą zrobienia moich „urzędników i robotników, nie tylko wspólnikami czy„stego zysku mojéj fabryki, ale podania im oraz sposo„bności, aby zwolna podnieść się mogli ze stanu robo„tników co pracę przyjmują, do stanu posiedzicieli, co „pracę dają.

„Dziś nabrałem już pewności, że dążności tego ro„dzaju pokazały się w skutkach swoich jak najlepsze, „o czém z méj strony nie wątpiłem nigdy. To mnie „nakłania — acz piérwszy, ile wiem, dają tego przykład „w Niemczech — do założenia na próbę tu w Berlinie, „stowarzyszenia na podobnych podstawach, jak owe an„gielskie Industrial Partinerships.

„Mogłoby być, żeby takie stowarzyszenie wypadło

„na szkodę nie tylko moją ale i moich urzędników i ro-
„botników, dla tego postanowiłem sobie uważać rok
„1868, jako rok próby, po upływie którego, pouczeni
„nabytém doświadczeniem, będziemy mogli sobie powie-
„dzieć, czy zamienić próbę na układ stały, czy też
„odstąpić od zamiaru, i wrócić do dawnych naszych
„stosunków.

„Dla dopięcia powyżéj wymienionego celu, należy
„następującéj chwycić się drogi.

„Na mocy sporządzonego inwentarza i bilansu
„z roku zeszłego, fabryka moja, łącznie z budynkami,
„machinami, sprzętami, zapasami materyałów, towarami,
„kassą i należytościami, po odciągnieniu małoznacznych
„długów, przedstawia wartość 300,000 talarów.

„Kapitał ten rozkładam na 6000 akcyi 50talaro-
„wych, płatnych w zupełności i zapisanych na imie pła-
„cącego, zaś urzędnicy i robotnicy moi będą mogli zwolna
„wszystkie akcye odemnie ponabywać. Będzie na to
„potrzeba dłuższego czasu, ale jak każda rzecz, tak
„i ta, musi się rozpocząć.

„Dla ułatwienia urzędnikom i robotnikom moim
„nabycia rzeczonych akcyi, stawiam takie warunki:

„Podpisy akcyonaryuszów przyjmować się będą
„w moim komtoarze od dnia 2 Stycznia 1868 roku. Na-
„bywca akcyi płaci przy podpisie talarów 6, a resztę
„spłaci do kassy zakładu w jedenastu ratach miesięcz-
„nych po 4 talary, tak, iż w ciągu roku akcya spła-
„coną zostanie.

„Na każdą upłatę wystawi się kwit tymczasowy, na
„imie dzierzyciela akcyi, ale mu wręczonym nie będzie,
„lecz złożonym do depozytoryum, nad którém mają za-
„rząd akcyonaryusze. Dzieje się to skutkiem prowizo-
„rycznego działania podczas roku próby.

„Wielu z moich urzędników i robotników posiada
„kapitaliki w kassie oszczędności, zaprowadzonéj w myśl
„ordynacyi fabrycznéj. Mogą oni użyć tych zapasów
„pieniężnych na przedpłatę i na dalsze spłaty akcyi,
„i na ten sam cel obracać kwoty, odciągane w dniu

„wypłaty zarobku, a przeznaczane do kassy oszczę-
„dności.

„Przy końcu roku i zamknięciu książek sporządzi
„się obrachunek wedle bieżącego conto, jak wysoką
„była summa każdego akcyonaryusza, lokowana w pro-
„cederze fabrycznym, od początku do końca 1868 roku.

„Każdy z wymienionych urzędników i robotników
„może nabyć odrazu kilka akcyi 50talarowych, spłaca-
„jąc je wedle upodobania, albo całkowicie, albo ratami
„w ciągu roku, wedle ustanowionych terminów. Jeżeli
„zaś nabywa akcye jeszcze nierozdane, winien zapłacić
„upłynione raty. We wszystkich tych przypadkach,
„kwity, wystawione za poczynione spłaty, wkładają się
„także do wzwyż wspomnionego depozytoryum.

„Nieuiszczający się regularnie w spłacaniu rat,
„płaci od upłynionego terminu 5% za przewłokę, do
„kassy zakładu, i 5% kary konwencyonalnéj za zale-
„głość, do kassy chorych i zapomogi, która się przy
„fabryce ma założyć.

„Akcye nabyte przez moich urzędników i robotni-
„ków nie mogą w ciągu roku 1868, bez mego zezwole-
„nia, ani być cedowane, ani sprzedane, ani zastawione.

„W przypadku śmierci którego z akcyonaryuszów,
„w ciągu 1868 roku, sukcessorowie jego mają tylko
„prawo do zwrotu dotąd uskutecznionych wypłat, bez
„prowizyi, a ja z méj strony obowięzuję się zwrócenie
„takowych sukcessorom wylegitymowanym, i za ich
„kwitem.

„To samo nastąpi, jeżeli w ciągu 1868 roku który
„z akcyonaryuszów przezemnie ze zakładu wydalonym
„zostanie. Jeżeli się jednak dopuścił uszkodzenia ma-
„jątku zakładowego, może nastąpić obłożenie aresztem
„jego wpłat, i trwać dopóty, dopóki pretensya zakładu
„załatwioną nie zostanie, czy to w dobrowolny sposób,
„czy na drodze sądowego wyroku.

„Jeżeli w czasie mobilizacyi urzędnicy i robotnicy
„niektórzy uwolnieni zostaną z zakładu, wnioski ich
„akcyjne, jeżeli sobie tego życzą, pozostają w zakładzie

„z równémi prawami innych wpłat akcyjnych. W razie „potrzeby powołani do wojska, mogą u mnie swoje akcye „zastawić.

„Wszyscy imiennie zapisani dzierżyciele akcyi two- „rzą stowarzyszenie, które z pośród siebie wysadza za- „rząd z trzech osób złożony.

„Prawo każdego akcyonaryusza przy oborach i gło- „sowaniu reguluje się wedle liczby posiadanych przez „niego akcyi.

„Kto ma jednę akcyą ma jeden głos; kto 2 do 3 „akcyi, ma dwa głosy; od 4 do 5 akcyi ma 3 głosy; „od 4 do 10 akcyi 4 głosy; odtąd każda dziesiątka „akcyi daje tylko jeden głos więcéj. Każdy stowarzy- „szony wykonywa prawo wybierania i głosowania osobi- „ście: zastępstwo nie jest dozwoloném.

„Trzy osoby zarządu, wybrane absolutną większo- „ścią głosów, będę uważał jako mężów zaufania. Obo- „więzuję się zwoływać ich przynajmniéj raz na miesiąc „przedkładać im wszystkie kwestye ważniejszego wpływu „na proceder, i załatwiać je z nimi. Chwilowo nie mogę „im przyznawać prawa, przez głosowanie znoszenia lub „zmieniania moich lub moich prokurystów dyspozycyi „fabrycznych. Dopiero gdy stowarzyszeni będą w po- „siadaniu $^3/_{10}$ wszystkich akcyi, będzie mógł ich zarząd „być przypuszczonym do współdziałania i współstano- „wienia w interesach dyrektoryalnych fabryki.

„Zarząd stowarzyszenia sprawia wraz ze mną admi- „nistracyą depozytu kwitów za upłaty uskutecznione „przez dzierzycieli akcyi.

„Jakie sobie stowarzyszenie zechce nadać ustawy, „ile razy zechce się zgromadzać, to zostawiam jego „woli, ani sobie zastrzegam, abym był na zgromadzenia „zapraszany.

„Zatrudnienia i roboty w mojéj fabryce, pójdą „w roku 1868 tym samym trybem, jak dawniéj. Urzę- „dnicy odbierać będą regularnie swe pensye, robotnicy „swe zarobki, czy to od sztuki, czy od czasu, wedle „przyjętéj taryfy.

„Prawda, że zarobki mniéj więcéj zawisłe są od „konkurencyi, wszelako było i będzie nadal mojém sta„raniem, aby każdy robotnik tyle przynajmniéj za pracę „swoją odebrał, ile go samego dokonana praca koszto„wała. Nie zobowięzuję się do téj wysokości wynad„grodzenia pracy, ale jéj nie zniżę, jeżeli jéj nie zniży „większy napływ robotnika.

„Jakkolwiek dotąd byłem sam jeden właścicielem „fabryki, a prawdopodobnie i późniéj będę jéj współ„właścicielem najwięcéj interesowanym, to jednak z po„czątkiem 1868 r. uważam się tylko za jéj dyrygenta, „a tém samém za pierwszego w niéj robotnika. Jako „takiemu należy mi się zasługa, którą na 3000 talarów „rocznie zakreślam, a sądzę, żem ją nie za wysoko po„stawił.

„Prócz rozchodu na pensye i zarobki, stanowiące „wynadgrodzenia pracy, trzeba mieć wzgląd na ubytki „zużywającego się w fabryce kapitału. Całkiem zużyte „muszą też całe pójść w rachunek, jak produkty suro„we, paliwo, smarowidło, piece, narzędzia i t. p. Częścią „tylko zużywające się, jak budynki, machiny, kotły, ap„paraty i t. p. powinny być obliczone stosunkowo do „produkcyi. Nakoniec musi być obliczony czynsz właści„wy, to jest prowizya od całego kapitału nakładowego. „A i na premią strat (risico) coś odrzucić i pomiędzy „rozchody policzyć trzeba; tu należą zabezpieczenia od „ognia, od szkody szkła, od szkód podczas transportu. „Nareszcie własna assekuracya jest konieczną, na przy„padek stagnacyi i kryzy handlowéj, na spadek cen to„warowych przez zmianę mód, na ubytek pozoru, na „zepsucie na składach, na kradzież, i t. p. Ten rodzaj „własnego zabezpieczenia polega na zebraniu znacznego „rezerwowego funduszu.

„Przezorność nakazuje, aby na te wszystkie premie „strat możliwych, z początku wysoki odkładać procent, „6% od całego kapitału.

„Gdy po opędzeniu tych wszystkich koniecznych „wydatków, z pociągnionego przy końcu roku bilansu,

»pokaże się przewyżka dochodów, a zatém zysk z pro-
»dukcyi, rozdziela się po równéj części między kapitał
»i pracę. Dla wyróżnienia nazwijmy bonem część zy-
»sku, przypadającą na pracę, zaś dywidendą część zy-
»sku, przypadającą na kapitał.

»Czynsz właściwy, jak się samo rozumie, należy
»się wierzycielom, a jeżeli innych nie ma, dzierzycielom
»akcyi, w proporcyi ich wpłat. Jeżeli zaś są jeszcze inne
»długi, natenczas z czynszu właściwego trzeba i prowi-
»zye tych długów opłacić.

»Fundusz rezerwowy, będący zabezpieczeniem wła-
»snem, jest wspólną własnością akcyonaryuszów w pro-
»porcyi spłaconych przez nich akcyi.

»Diwidenda rozdziela się na wszystkie 6000 akcyi
»w stosunku do uskutecznionych na nie upłat.

»Bony zaś następującym ulegają przepisom.

»Przedewszystkiém odciągają się od nich tantyemy
»panów Oehme, Lops, Heine i Emmerich, które
»im się z dawniejszego kontraktu należą. Do reszty bo-
»nów biorą udział ja i wszyscy inni urzędnicy i robo-
»tnicy fabryki, bez względu na to, czy są dzierzyciela-
»mi akcyi, czy nie. Należy jednak zrobić różnicę mię-
»dzy urzędnikami i robotnikami, którzy mają stałe do
»chody wedle czasu, poświęconego pracy, a tymi, któ-
»rzy je pobierają na akkord, czyli od sztuki. Pierwszym
»powinna być przyznaną wyższa nadgroda w bonach,
»niż drugim, a to dla tego, że zapłata od sztuki już
»sama jest tantiemą i to tantiemą brutto.

»W końcu roku 1868 obliczy się zatém: 1) summa
»wydana na roboty akkordowe, czyli od sztuki; 2) sum-
»ma zapłacona za pensye i za prace dzienne, tygodnio-
»we lub miesięczne; (wzwyż wymienieni panowie w ten
»rachunek już nie wchodzą).

»Do bonów, jakie się w końcu 1868 roku wykażą,
»mają prawo spadkobiercy tych urzędników i robotni-
»ków, których śmierć w ciągu roku zabrała. Summa

„i rodzaj w tym roku odebranego zarobku, lub pensyi, „dają miarę do repartycyi bonów.

„Jeżeli urzędnicy lub robotnicy, powołani do woj„ska w ciągu 1868 roku, wystąpią z zakładu, nie tracą „dla tego prawa do bonów tegorocznych, które jednak „obliczają się wedle wysokości i rodzaju wybranego „przez nich w tym roku dochodu z fabryki.

„Urzędnicy i robotnicy, którzyby w roku 1868 dla „choroby przez czas jaki pracować nie mogli, i którym „dla tego z pensyi, lub płacy, pewną kwotę odciągniono, „biorą także udział w bonach, chociaż też tylko w miarę „wysokości i rodzaju wybranych w tym roku pieniędzy, „z dodatkiem pobieranego w czasie choroby wsparcia, „uważając je w rodzaju płacy stałéj.

„Urzędnicy i robotnicy, którzyby w ciągu r. 1868 „wydalonymi być musieli z zakładu, z powodu wykro„czeń przeciw moralności, albo dla niezdatności techni„cznéj, utracają prawo do bonów. Przypadająca na nich „summa bonowa, w miarę wybranych zarobków, wpływa „do kassy chorych, jeżeli nie zostanie obłożoną are„sztem, z powodu szkód, jakie wydaleni w zakładzie „zrządzili.

„Jeżeli się nie pokaże żaden zysk z produkcyi fa„brycznéj, nie może być mowy ani o bonach, ani o dy„widendach. Przy przewyżce rozchodu nad dochodem „ucierpi przedewszystkiém kapitał akcyonaryuszów; al„bowiem premia własnego zabezpieczenia nie będzie mo„gła być odłożoną, a sam kapitał albo żadnych nie od„bierze prowizyi, albo tylko tyle, na ile bilans roczny „pozwoli. Wszyscy dzierzyciele akcyi stosunkowe będą „musieli ponieść straty; gdyż w późniejszych dopiero la„tach, i to pod okolicznościami, bliżéj jeszcze oznaczyć „się mającémi, można będzie użyć funduszu rezerwowe„go na wypłatę koniecznych prowizyi.

„Gdyby konjunktury handlowe, albo szkody, zrzą„dzone przez nadzwyczajne wypadki, nakazywały ście„śnienie produkcyi, natenczas najprzód rozpuszczeni będą „robotnicy, nieposiadający żadnéj akcyi. Jeżeli stosunki

„nakażą jeszcze większe ograniczenie fabryki, ukróci się „czas pracy pozostałych w zakładzie dzierzycieli akcyi, „i to wedle umowy, albo dziennie o parę godzin, albo „tygodniowo o parę dni. Stosunkowo do ukróconego „czasu pracy, ukrócą się także płace i zarobki. Jeżeli „więc obecnie płace są normowane za 10 godzin pracy „dziennie, a takowa ukróci się na 8 godzin, to się płaca „zmniejszy o 20%, i to wszystkich akcyonaryuszów, nie „wyłączając ani urzędników, ani mnie samego.

„Pod takiémi okolicznościami wolno będzie akcyo„naryuszom, zatrudnionym w fabryce, opuścić zakład, „i przejść do innego, korzystniejszego dla nich zarobku, „atoli akcyami swémi pozostają współwłaścicielami za„kładu, i sprzedawać ich komu innemu, bez mojego po„zwolenia nie mogą. To pozwolenie jednak dać jestem „zobowiązany, jeżeli akcyonaryusz prezentował mi akcyę „swoją do nabycia, a ja ceny téj dać nie chciałem, ja„kiéj za nią żądał, a o którą w każdym szczególnym „przypadku ugodzić się trzeba.

„Wszystkie tu wyliczone ewentualności, mogą już „zajść w roku próby 1868, trzeba więc było jasno się „w nich rozpatrzyć. Wszakże zdarzyć się mogą jeszcze „inne wypadki, boć są możliwe, choć nieprawdopodo„bne. Mnie samego może powalić choroba i zrobić nie„czynnym na czas długi; śmierć nawet może mnie za„skoczyć i wyrwać z zakresu moich działań.

„W pierwszym przypadku musiałbym ustąpić jako „dirigent zakładu, i pensya moja 3000 tal. byłaby do „dyspozycyi, za którą nie będzie może trudno o innego „postarać się przewodnika. Gdyby choroba tego była „rodzaju, iżbym się widział zmuszony wyprzedać wszy„stkie moje akcye, nie będę mógł naturalnie wiedzieć „intencyi nowych głównych współwłaścicieli zakładu, co „do dalszego rozwoju mojego planu, zawsze jednak bę„dzie mojém staraniem, aby takowy nie doznał żadnéj „przerwy.

„Jeżeli mnie śmierć zaskoczy, zanim potrafię za„łożyć i utrwalić stowarzyszenie na podstawach poprze-

„dnio skreślonych, sukcessorowie moi będą nabywcami „moich akcyi, i albo jako ich dzierzyciele dokonają „dzieła przezemnie rozpoczętego, albo akcye sprzeda- „dzą, a tu już niepodobna naprzód oznaczyć, jak sobie „nowi akcyonaryusze poczną i co za dobre uznają.

„Wszakże życzę sobie tego, i mam niepłonną na- „dzieję, że żaden z tych dwóch ostatnich przypuszczo- „nych przypadków tak prędko nie nastąpi, i że mi bę- „dzie daném ugruntować nasze stowarzyszenie w pełnéj „jeszcze sile mojego wieku. Trwałość jego fundamentów „wzrastać będzie o tyle, o ile kapitał akcyjny, w ręku „jednego, lub niewielu nagromadzony, mniéj wywierać „będzie niebezpiecznéj przewagi nad kapitałem reszty „dzierzycieli.

„To są zarysy ustaw i możliwych kolei stowarzy- „szenia, które zamierzam założyć na pożytek moich „urzędników i robotników. Składam ten drukowany „projekt w wasze ręce, abyście, czy to każdy z osobna, „czy też społem, nad nim zastanowić się i dokładnie „go rozważyć mogli. Żądam od was niemałego zaufa- „nia, chcąc abyście składali grosz wasz oszczędzony na „zakład, który równie wam przynieść może szkody, jak „korzyści. Wszakże większa część z was wie o tém „dobrze, żem za pomocą Boga, wspierany przez was „i przez moją własną pracę, coraz większego dorobił „się majątku. Waszą teraz rzeczą jest zastanowić się, „czy chcecie z równą nadzieją przystąpić do przedsię- „wzięcia, znanego wam dokładnie.

„Z drugiéj strony i ja przychodzę z zaufaniem do „was. Dla waszego dobra wyzuwam się z części mojéj „własności, sprawiedliwie nabytéj, i gotów jestem z cza- „sem zamienić ją całkiém na waszą własność. Wtaje- „mniczam was we wszystkie stosunki mojéj fabryki, „które dawniéj były dla was ukryte. Macie być odtąd „robotnikami i właścicielami w jednéj osobie, a ja sta- „wam na równi z wami. Z kapitału waszego macie od- „nosić większe korzyści niż dotąd, a wasza pilność, sta- „ranność, przezorność i rozwaga w pracy, ma nietylko

„mnie, ale i wam obfite przynieść pożytki. Zrzekam się „wyłącznego zysku, jaki daje produkcya, kontentuję się „bonami przypadającémi na pensyą, będącą wynadgro- „dzeniem mojéj pracy, i premią własnego zabezpiecze- „nia, przypadającą na mój kapitał, i to na tę samą „miarę, na jaką i każdemu z was jedno i drugie do- „staje się w podział, jako nagroda pracy i kapitału.

„Jeżeli się na te warunki zgadzacie, możemy próbę „rozpocząć. Nie ma potrzeby, aby wszyscy moi urzę- „dnicy i robotnicy zaraz akcye nabywali i kapitałem „swoim brali udział w procederze fabrycznym. System „spółek przemysłowych jest tak elastyczny, że da się „rozpocząć nawet małą liczbą akcyonaryuszów. Że i re- „szta przystąpi, nie ma wątpliwości. Bo chociaż dopiero „od dwóch lat datuje się żywot tych stowarzyszeń, to „jednak w Anglii, która była ich kolebką, już około „16,000 robotników w dwudziestu i kilku fabrykach „stowarzyszyło się, rozwijając się z zadowoleniem i po- „żytkiem. Jedna z takich fabryk miała 1,600,000 f. szt. „szacunkowéj wartości. Nietylko zaś dochody tych za- „kładów podniosły się znacznie, ale i dobro, tak fizy- „czne jak moralne, urzędników i robotników, mających „udział w majątku i zysku fabrycznym, nadspodziewanie „się rozmogło. Nikt dotąd nie miał powodu żałowania „kroku, który uczynił; ani robotnik, ani właściciel fa- „bryki. Ci nawet robotnicy, co zrazu na taką koalicyę „kapitału i pracy z największém patrzeli się podejrze- „niem, stali się najgorliwszymi jéj wielbicielami, bo „wypadki bilansów nie dawały żadnéj wątpliwości, że „i praca na téj koalicyi zyskała.

„Jeszcze słów kilka o rezultacie naszego projektu „próby. Jeżeli będzie niepomyślny; jeżeli się okaże, że- „śmy pracowali z małym, albo z żadnym zyskiem, trzeba „się nam będzie poddać przepisom na taki przypadek „powyżéj wyłożonym. A jeżeli w skutek tego będziecie „się chcieli rozwiązać, daję wam na to uroczyste moje „zapewnienie, że każdy co do fenyga odbierze kapitał „swój spłacony na akcye, i to w téj wysokości, jaką

„okaże bilans z roku 1868, który wam będzie przedło-
„żonym. Z wypłatą kapitału odbierze także każdy kwity
„tymczasowe, złożone w depozytoryum.

„Jeżeli zaś, o czém nie wątpię, próba się uda
„i zysk okaże się odpowiedni, będzie można stowarzy-
„szenie nasze, zawiązane tylko na próbę na rok 1868,
„zamienić na zakład trwały, na mocy wszelkich form
„prawnych. Uważam za warunek kardynalny dalszego
„rozwoju zakładu, w myśl przezemnie podaną określić
„go takiémi formami, aby urzędnikom i robotnikom fa-
„brycznym daną była sposobność stopniowego nabywa-
„nia wszystkich akcyi całego majątku zakładowego.

„Czy na to będzie potrzeba dziesięciu, czy więcéj
„lat, to zawsze cel ten główny, każdy, biorący udział
„w spółce, powinien mieć na oku. Z osiągnieniem tego
„celu, usuniętym zostanie przeważający wpływ nagro-
„madzonych akcyi w ręku jednego, lub kilku dzierży-
„cieli, na resztę stowarzyszonych, i nastąpi zlanie się
„w jeden stan tak tych, co robotę dają, jak tych, co jéj
„poszukują, i będzie trwały pokój pomiędzy kapitałem
„i pracą.“

Dr. **Engel**, conc. **Wilh. Borchert**, jun.

Oto plan do przemysłowéj koalicyi pracy i kapitału, jaki podał pan Borchert. Już z téj okoliczności, że użył do swego projektu kogoś innego za koncypienta, domyślać się można, iż sam nie musi być bardzo piśmiennym. Ale widać z wszystkiego, że jest człowiek praktyczny, patrzący się na rzecz jasno, ze zdrowym rozumem i znakomitém technicznem wykształceniem, i który wiedziony szlachetném uczuciem podźwignienia stanu robotników, z którego sam wyszedł, pierwszy w Niemczech zaprowadza w fabryce swojéj koalicyę kapitału i pracy. Wszakże to jego praktyczne więcéj, niż naukowe stanowisko przemawia za praktycznością samego projektu. Plan jego odznacza się jasnością i rozględem wszelkich możliwych, jakie zajść mogą, wypadków; z całą otwartością je skreśla i nie tai ujemnych stron takiego przedsiębiorstwa. To też zwołane zebranie urzędników i robotników nie wahało

się przyjąć jego propozycyi, z tą jedną tylko odmianą, że kapitał fabryki, przyjęty na 300,000 tal., nie na 6000 akcyi 50 talarowych, ale na drugie tyle akcyi 25 talarowych ma być podzielonym i rozdanym. Stowarzyszenie koalicyjne już od początku bieżącego roku weszło w życie i nietylko w pismach publicznych, ale i u rządu należne zyskało uznanie.

Minister handlu hr. Itzenplitz wystosował z tego powodu urzędowe pismo z dnia 18 Lutego r. b. do pana Borcherta, w którém pochwalając pomysł i zakład, w następujący trafny sposób ocenia jego system:

„System przemysłowych koalicyi, tak jak się już „w Anglii w większym zakresie rozwinął, uważam za „jedynie praktyczną podstawę uchylenia sporów i kon„fliktów, jakie między kapitalistami i robotnikami już od „lat wielu na polu przemysłowém toczyły się, i coraz „groźniejszego nabierały charakteru. System ten ma tę „niezaprzeczoną zasługę, że się nie cgląda za teoretycznémi zasadami, wyświecającémi stanowisko kapitału „do pracy; że nie chodzi mu o formułę ogólną, regulującą stosunki między posiedzicielami a robotnikami; ale „że w każdym danym procederze wyrównywa przeciwieństwa i sprowadza porozumienie. Może zatém w rozmaitych formach być zastosowanym, czém daje możność „dobrego rezultatu w każdéj dziedzinie przemysłu. Robiąc robotnika uczestnikiem nietylko dóbr, ale i niebezpieczeństw każdego wielkiego przedsiębiorstwa, otwiera „z jednéj strony szerokie pole dla jego usilności, z drugiéj powiększa oraz miarę jego odpowiedzialności. Dając mu pogląd we wszystkie stosunki produkcyi, tym „środkiem najlepiéj go ochroni od panujących przesądów i błędów.“

Biorąc jednak pod ściślejszą rozwagę powyższy projekt organizacyi spółkowéj, nastręczają się pewne niedogodności, które mogłyby nawet zachwiać jéj praktyczne przeprowadzenie.

Najprzód cały ten projekt jest tylko aktem zaufania nowych wspólników do dawnego właściciela fabryki. Muszą mu wierzyć: że oszacował kapitał zakładowy wedle jego rzeczywistéj wartości; że będzie i nadal prowadził kierunek fabryki

z tą samą gorliwością i pracą, jak dawniéj; że nie będzie nadużywał dyskrecyonalnéj swojéj władzy w wydalaniu i rozpuszczaniu robotników, a teraz współwłaścicieli; że w ogóle całego tego planu nie zakroił na wyzyskiwanie dobréj i rzetelnéj pracy robotnika i urzędnika i na wyzyskanie na swą korzyść ich kapitalików, ciężką oszczędzonych pracą.

Jest naodwrót aktem zaufania właściciela fabryki do robotników i urzędników, przypuszczonych do współwłasności całego zakładu. Musi im zaufać, że na tém zmienioném stanowisku będą mieli dobro fabryki, jako swoje własne na celu; że będą rzetelniéj i gorliwiéj pełnić swoje obowiązki, niż to było dawniéj; że się nie będą wdzierać, jako uprawnieni posiadacze wspólnego majątku w rządy i dyspozycye dyrygenta, nie będą tamować i inaczyć jego spekulacyi i kontraktów w interesie produkcyi podjętych; w ogóle, że powodowani podejrzliwością, mianowicie w latach niepopłaty, lub stagnacyi produkowanych towarów, nie będą wywierali takiéj kontroli dochodów i wydatków, któraby dla dawnego właściciela nader mogła być przykrą i dotkliwą.

Jest wreszcie ten projekt aktem wzajemnego zaufania wszystkich spólników do siebie. Muszą sobie zawierzyć wzajemnie, że każdy przestanie na zakresie prac i robót, jakie mu będą przeznaczone, a nie będzie się piął do zatrudnień lżejszych, lub lepiéj płatnych; że nie będzie intryg, przeniewierstwa, zmów na przeprowadzenie przez głosowanie partykularnych interesów w obsadzeniu miejsc, w zawieraniu kontraktów, w sprzedaży towarów i t. p.; że w ogóle wola kilkudziesięciu, lub kilkuset współwłaścicieli różnego stanowiska i wychowania, będzie tak samo sprężystą, jak dawniéj wola jednego. A na téj tylko jedności i sprężystości woli polega powodzenie fabryki, inaczéj zakradnie się anarchia w rzeczypospolitéj spólników fabrycznych.

To jedna słaba strona organizacyi. Ludzie wszędzie są ludźmi i nie na zaufaniu patryarchalném, ale na zobowiązaniach prawem określonych, stać może w dzisiejszych czasach każde wspólne przedsiębiorstwo. Wszakże rok próby tłomaczy postawienie zaufania w miejsce zobowiązań prawnych w organizmie współkowym. Dalsza zaś praktyka wskaże z czasem

potrzebne w téj mierze określenia koalicyjnych spółek przemysłowych.

Druga słaba strona leży w dalszym rozwoju takiego stowarzyszenia. Postawiło ono sobie za cel, aby cały majątek fabryczny w rozdrobnionych cząstkach, czyli akcyach, przeszedł na własność spólników; żeby nie było przewagi nagromadzonego kapitału w jedném ręku; bo jak słusznie uważa autor projektu, taka przewaga jednego kapitalisty, podnosi interesa jego partykularne na szkodę mniejszych dzierzycieli, dając mu środki do ich przeprowadzenia. Atoli im większa ilość spólników, tém trudniejsza między nimi zgoda, tém łatwiejsza anarchia. Zdaniem naszém cel pomieniony nigdy nawet w zupełności osięgnąć się nie da, bo zawsze nastąpi konkurrencya kapitałów, zawsze większy kapitał stosunkowo więcéj w dochody narastać będzie, niżeli mniejszy, i równowaga utrzymać się nie da. — W obecnym przypadku na kapitał 300,000 jest akcyi 12000 po 25 tal. każda, a sto jest urzędników i robotników. Gdyby wszyscy podzielili się akcyami, każdy musiałby ich posiadać za 3000 tal. W jakimże to czasie dobrać się będzie mógł robotnik takiéj summy oszczędzonéj! W 10 leciech musiałby oszczędzić 300 talarów rocznie, w 20 leciech 150, w 40 leciech 75 tal., co dopiero stawia możliwą do oszczędzenia summę. Nie może zatem być inaczéj, jak, że tylko pewną część akcyi rozbiorą urzędnicy i robotnicy, a największa ich ilość zostanie w ręku dawnego właściciela majątku, albo jego następcy, wchodzącego w prawa tamtemu przysługujące, — czy to przez sukcessyą, czy przez kupno. —

Do dzisiejszego dyrygenta fabryki mają spólnicy zaufanie, będąż je mieli dla jego nieznanego im następcy? A jeżeli ten następca nie będzie nawet technikiem, tylko spekulantem giełdowym, co jedynie w widokach spanoszenia się nabył większą część majątku fabrycznego, nie obróciż się interes większości spólników przeciw spekulacyjnemu interesowi nowego nabywcy? Nie będzież to znowu praca wyzyskiwana przez kapitał, a więc wyłom w całym systemie koalicyi obydwóch. — Umiera pan Borchert, spadkobiercy nie mają ochoty prowadzenia daléj spółki, rozprzedają więc akcye.

Samym urzędnikom i robotnikom fabryki rozprzedać ich nie mogą, bo ich tylko sto, i ci nie mają na to funduszów; trzeba więc rozprzedać akcye obcym, nierobotnikom, i utworzy się cały szereg kapitalistów, niepracujących w fabryce, i tylko wyzyskujących pracę tych, co w niéj zatrudnieni. Zgoła, jak tylko akcye spółki koalicyjnéj wyjdą z rąk robotników, pracujących w fabryce spółkowéj, w ręce obce, traci spółka swój charakter pierwotny, i ze stanowiska koalicyi kapitału i pracy wraca na stanowisko kapitału nic niepracującego, a wyzyskującego pracę drugich.

To są, zdaniem mojém, dwa główne zarzuty, któreby wzwyż przytoczonemu projektowi, a w ogóle koalicyi kapitału i pracy na polu przemysłowém uczynić wypadało. Czas okaże, o ile i tym niedogodnościom, rozbijającym rzecz samą, zaradzić będzie można. Praktyka jedynie w téj sprawie rozstrzyga. A posiedziciele fabryk i większych procederów rękodzielnych w naszym kraju sami najlepiéj osądzić potrafią, czy warto i bezpiecznie jest puszczać się tym nowym torem w rozwiązaniu kwestyi socyalnéj kapitału i pracy. Wszakże pomyślne rezultaty, otrzymane w Anglii, gdzie od dwóch lat podobne stowarzyszenia fabryczne istnieją i mnożą się, przemawiają za tém, że i u nas, z niemałym dla kraju i dla przemysłu pożytkiem, możnaby przyswoić sobie tę nową instytucyę społeczną.

Dla zachęcenia śmiałych przedsiębiorców na téj drodze, rzućmy teraz okiem na korzyści, jakie pomieniona koalicya przynosi najprzód pracownikom, zatrudnionym w takim zakładzie, następnie samemu właścicielowi fabryki.

Robotnik i urzędnik nie ryzykują tu nic ze swego zarobku i ze swojéj pensyi; pobierają, co pobierali dawniéj, wedle przyjętych w fabryce taryf; jak dotąd, tak i teraz zabezpieczeni są na przypadek choroby; pieniądz oszczędzony, składany przedtém do kassy oszczędności, składają obecnie na upłaty i nabywanie akcyi, które ich robią spólnikami całego majątku fabrycznego. Tylko więc ten na akcyą złożony kapitalik wystawiony na ryzyko w czasie niepowodzeń procederu. Natomiast w latach pomyślnych, a nawet zwyczajnego obrotu produkcyi dostają im się w końcu roku: 1) dywidendy

od akcyi; 2) bony od pensyi lub zarobków, wybranych przez przeciąg roczny; 3) czynsz stały, czyli prowizya, od włożonego w akcye kapitału. Nabierają prócz tego prawa do funduszu rezerwowego w miarę posiadanych akcyi. Otóż wszystkie te pozycye są nowym rocznym przybytkiem dochodu robotnika i urzędnika, których dawniéj nie miał, a które go stawiają w możności przykupywania coraz więcéj akcyi i mnożenia na téj drodze tak kapitału, jak przychodu.

To materyalna korzyść. — Korzyść moralna nieskończenie wyższa. Nie przestając być robotnikiem, staje się współwłaścicielem wielkiego majątku fabrycznego, a obracając pracę na jego powiększenie, powiększa swój własny w nim ulokowany majątek. Podnosi to z jednéj strony jego społeczne stanowisko, z drugiéj jego zabiegłość i pracę. Nie ma potężniejszego bodźca do oszczędności, nad możność i widoki zyskania za nią własności, a choćby tylko współwłasności; nie ma lepszego dozoru nad pracą, i przestrzegania, by się nic przy niéj nie psuło i nie marnowało, nad własne poczucie, że się i dla siebie pracuje i szczędzi. Wszystko to wpływa przeważnie na moralność człowieka; podnosi jego byt materyalny, robi go porządnym, trzeźwym, pilnym, przezornym, obrotnym, wykształconym. — Robotnik taki będzie lepszym pracownikiem, lepszym mężem i ojcem familii, lepszym obywatelem. Jako spólnik wielkiego majątku, przestaje być proletaryuszem i dba o lepsze wychowanie swoich dzieci.

I oto korzyści, które zarazem i kraj z przemysłowéj koalicyi kapitału i pracy odnosi, bo się przez nią podnosi w kulturę, oświecenie i zamożność.

Ale i pożytki właściciela fabryki są niemałe. Nie będą go już trapiły kłótnie i spory z robotnikami i urzędnikami, o podwyższenie im pensyi i płacy, o zmniejszenie godzin dziennéj pracy. Solidarne opuszczenia warsztatów (strike), z powodu tych sporów, narażające fabrykantów nieraz na ogromne straty, będą w fabryce spółkowéj niemożliwe. Zmniejszy się kradzież i wszelkiego rodzaju przeniewierstwo, bo kontrola wspólnego majątku, każe kontrolować siebie wzajemnie, i lepiéj to wykona, niżeli dotąd wykonywali urzędnicy. Nie będzie lekkomyślnego marnowania i niszczenia materyałów, sprzę-

tów, narzędzi, machin i budowli, bo to kapitał wspólny, a nikt swojéj własności dobrowolnie nie marnuje, ale ją oszczędza. Robota za te same pieniądze, co dawniéj, będzie lepsza, dokładniéjsza i trwalsza; wyroby, by były pokupne, będą pokaźniejsze; industrya i produkcya rocznie się zwiększy.

Już te wszystkie korzyści wynadgradzają właścicielowi fabryki sowicie to, czego się na rzecz swoich pracowników zbywa. Części własności swojéj nie zbywa się darmo, bo ta była, jak należy, oszacowaną, i akcyami wpływa za nią do jego kassy, szacunkowa jéj wartość. Zbywa się tylko téj części dochodu, która z rocznego czystego zysku na ustąpioną w akcyach część kapitału przypada, a którą w bonach i dywidendach robotnik i urzędnik pobiera. Lecz że i na niego podobne zyski w miarę pensyi i akcyi się obliczają, więc część ich, nań przypadająca, o tyle przewyższy część zysku wszystkich pracowników, o ile summa posiadanych przezeń akcyi przewyższa kapitał akcyjny tamtych. A tę przewyżkę w dochodach przyniosła mu tylko koalicaya, bo ich dawniéj nie miał, gdy fabryka mniéj przynosiła. Krom téj przewyżki pobiera jako dirigent wysoką pensyę i pobiera czynsz stały od całego swojego kapitału akcyjnego. Jedno i drugie razem wzięte dorówna w przecięciu dawniejszym jego dochodom, gdy sam jeden był właścicielem fabryki. Ma nakoniec jeszcze i tę korzyść, że w latach niedoboru, sam całkowitéj straty nie ponosi, ale jéj część i na akcyonaryuszów rozdziela.

Jedyną, choć tylko idealną stratą, bo uzasadnioną głównie w pojęciach dzisiejszego społeczeństwa, jest to, że z charakteru niezależnego właściciela fabryki, ze stanowiska pana, co dawał zarobek robotnikom, zeszedł na stopień robotnika-współwłaściciela, do którego podnieśli się wszyscy dawni jego podwładni i stanął z nimi na równi; że z absolutnego monarchy fabrycznego został prezydentem konstytucyjnéj rzeczypospolitéj robotniczéj, z którą się musi rachować, i bez któréj nic stanowić nie może.

Ale jestże to istotna strata społeczna? A gdyby nią była, czyż podniesienie setek robotników z upodlenia proletaryatu, do godności majątkowego obywatela, nie opłaciłoby sowicie takiej straty indywidualnéj? Atoli fabrykant przestając

być właścicielem fabryki, nie przestaje być i w nowéj roli dyrygenta, jéj kierownikiem i rządcą. Koalicya ułatwiła mu raczéj tylko środki procederowe. Jako dyrygent i posiedziciel większéj części akcyjnego kapitału nie przestaje być człowiekiem wielkiego majątku, niepospolitego wykształcenia i znakomitéj pozycyi w świecie społecznym. Z tych tytułów jego spólnicy zawsze dlań będą czuli szacunek i uszanowanie, a nawet miłość i wdzięczność, gdy nadto uznają w nim swego dobroczyńcę.

W posiadaniu wielkiéj większości akcyi, będzie zawsze rzeczywistym, choć nie nominalnym właścicielem wspólnéj fabryki; będzie głównym uczestnikiem zysków i dochodów z jéj produkcyi. A choćby akcye rozprzedał i wystąpił ze stowarzyszenia, uratował zawsze cały swój majątek, bo go sprzedał za gotówkę, wedle szacunkowéj jego wartości.

Takie mi się widzą korzyści dla obu stron interesowanych, a razem dla kraju, które sprowadza koalicya kapitału i pracy, zaprowadzona po fabrykach i rękodziełach. Nasi fabrykanci i przedsiębiorcy większych procederów ocenią to lepiéj i dokładniéj. Nastręcza się mimowolnie pytanie, ażaliby podobna koalicya nie dała się zastósować i w gospodarstwach naszych rólniczych, zwłaszcza że i w nich już zakładane bywają fabryki, wyrabiające produkty roli surowe na produkty towarowe, i to główne było zadanie mojego założenia.

III.

Koalicya kapitału i pracy gospodarcza.

Nie jeden to czuje, że gospodarstwa nasze, pod względem stosunków czeladzi i urzędników do pana, koniecznie potrzebują reformy, i że tak, jak jest, nadal zostać nie może. Wszelkie w téj mierze, tu i owdzie, zaprowadzone zmiany i ulepszenia — jak zamiana robót czasowych na akkordowe, dodawanie tantyemy do zasług, stopniowanie płacy i ordynaryi po pewnym przeciągu lat poczciwéj i nieskazitelnéj służby, i t. p. — są to środki zaradcze, palliatywa, tu i tam lepsze sprowadzające rezultaty tak dla pana, jak dla sługi, ale nie leczą złego w zarodzie.

Tém złem jest najprzód: że gospodarstwo właścicielowi nie przynosi tyle, ileby mu przynieść powinno, i stawia go w niemożności podwyższenia zasług i zarobku robotnika, choć sam uznaje, że tém, co dziś pobiera za pracę, nie jest należycie za nią wynadgrodzonym; — powtóre że praca czeladnika gospodarczego, choćby najusilniejsza, nie doprowadza go do niezawisłego materyalnego bytu, jaki daje własność, będąca ostatecznym celem każdéj pracy.

Nikt nie ma ochoty robić całe życie, a niczego się nie dorobić; pracować w pocie czoła zawsze tylko na korzyść właściciela, a nigdy dla siebie. Każdy się ogląda, choć za kawałkiem własnego kątka, z któregoby go nikt nie rugował, i gdzieby miał dla siebie i dla rodziny schronienie. Kto in-

nych nie ma widoków z pracy swojéj, jak że od młodości do podeszłego wieku tyle tylko zarobi, aby sam wyżył, żonę i dzieci przy życiu utrzymał, przyczém mu nieraz przychodzi walczyć z biedą i niedostatkiem; kogo na stare lata, gdy już robić nie może, czeka torba i kij żebraczy; — od tego nie wymagaj przywiązania do pana, ani do ziemi rodzinnéj; nie wymagaj usilnéj i dobréj pracy, nie wymagaj ani poświęcenia, ani moralności. Rozpijanie się ludu naszego, jego nieporządek domowy, jego ciemnota, jego skłonność do kradzieży, są tylko téj jego biedy skutkiem, z któréj wygrzebać się nie może.

Nic dziwnego, że się pod tak smutnémi stosunkami wędrówki do Ameryki coraz więcéj szerzą. Dochodzące wiadomości od swoich, co tam dawniéj poszli, że na dzień talara zarabiają, że jedzą codzień tyle mięsa, ile tu ani na Wielkanoc go nie mieli, że chowają sobie trzody wieprzy, a za bezcen nabywają grunta; — są wabliwą ponętą dla tutejszych. A jeżeli im od swoich jeszcze pieniądze na podróż nadejdą, już ich nie powstrzymasz; wyprzedają, co mają, i bez żalu, z ochotą i nadzieją opuszczają kraj rodzinny. Mimo oddalenia przez lądy i morza, mimo niebezpieczeństw żeglugi, nieświadomości języka, kraju i ludzi, całe familie tam się wybierają. W okolicach Noteci już się z tego powodu daje czuć brak robotnika.

Nie można im się dziwić. Tam się im otwierają widoki takiego zarobku z pracy, że im byt dobry i przyszłą własność zapewnia; tu tych widoków nie mieli nigdy. Ciągną więc, jak ptaki wędrowne, choćby na zgubne imie, a okolice wypróżniają się z robotników i krajowców, — i to najpilniejszych i najporządniejszych, bo takich, co mieli za co tak daleką i kosztowną podjąć podróż. Ubywa ludności, ubywa pracy, ubywa kapitału narodowego. Czas, aby nad tém pomyśleć i temu prądowi emigracyi ludu naszego tamę położyć.

Nie da się mu inaczéj zagrodzić, jak że tu w kraju polepszymy dobrobyt jego i otworzymy mu widoki osiągnienia kiedyś własności przez pracę, albo go do téj własności od razu wprowadzimy.

Za nim to nastąpi, najzgubniejszémi okazałyby się re-

formy, które niejedni — bezwątpienia w dobrze zrozumianym interesie gospodarczym — zaprowadzać pochopni, kasowania komornikom krów, gęsi i trzody chlewnéj, téj jedynéj własności, któréj się ciężką pracą dorobili. Cóż im pozostanie, gdy im i te dochody z ich własności odbierzesz? Oto nagi proletaryzm, którego nie okryjesz ani dziennym wydziałem mleka z twojéj obory, ani przeznaczeniem braku na deputat z twojéj owczarni. Bo choćbyś robotnikowi, będącemu ojcem rodziny, najsowiciéj wynadgrodził, coś mu odebrał, nie wynadgrodzisz mu niczem utraconego poczucia i przekonania, że był właścicielem własnego inwentarza, że cała rodzina jego miała swą własność. W zamian tego obudziłeś w nim bolesne i poniżające uczucie, że oto teraz nic nie ma, i mieć nie może, z czegoby, jako z własności swojéj, cała rodzina miała dochody; że jest wskazany żyć tylko z pana, jemu sprzedać całą pracę swoją, a za nią, pod utratą służby, nie módz nabyć dla siebie żadnéj produkcyjnéj własności, jaką dla niego jest krowa, gęś, trzoda chlewna. Bywało, że gdzie takie reformy zaprowadzono, wszystka czeladź komornicza podziękowała za służbę, a połowa z nich wyprzedała się i wybrała do Ameryki. Jest to radykalny sposób pozbawienia siebie i kraju poczciwéj pracy naszego ludu.

Aby ten lud pracowity, dla dobrze zrozumianego dobra gospodarczego wyrzekł się chowania własnego inwentarza, będzie można wtenczas dopiero téj ofiary od niego wymagać, kiedy go postawimy w takiém położeniu, w jakiem jest dziś dziedzic, kasujący u siebie gęsi i trzodę chlewną dla tego, że mu robią szkodę w polach i pastwiskach, to jest że poświęca własność swoję mniejszą dla dobra własności swojéj większéj. Dla jakiéjże to zaś własności miałby komornik poświęcić chów własnego inwentarza?

To nam nastręcza pierwszą myśl przypuszczenia roboczego ludu i urzędników gospodarczych do współwłasności całego gospodarstwa na sposób koalicyi kapitału i pracy w fabrykach i rękodziełach.

Możliwość przeprowadzenia tego systemu tu i tam jest ta sama; korzyści i niedogodności jego po większéj części równe, bo z téj saméj wypływają zasady, choć może w gospo-

darstwie pokaże się więcéj zkomplifikowanym, niżeli we fabryce. — Przypatrzmy się temu bliżéj.

1. W ziemi jest większa pewność kapitału, niżeli w fabryce, przeto pociąg do współwłasności i gwarancya włożonego w nią kapitału będą także większe. Wojna, pożogi, klęski elementarne zniszczyć mogą na wsi wszystko, ale grunta, główna wartość i podstawa kapitału gospodarskiego, zostaną i na nowo, choć z pewnym nakładem, w kapitał produkcyjny zamienione być mogą. Przeciwnie w fabryce, ziemia pod nią kupiona stanowi najmniejszą część majątku fabrycznego. Przeto i kredyt ziemski na odbudowanie wsi i zaprowadzenie gospodarstwa jest łatwy, zaś na wystawienie fabryki trudny, bo jest więcéj charakteru osobistego, niż realnego.

2. Z téj przewagi kapitału, nie dającego się zniszczyć, nad kapitałem, podlegającym większemu zużywaniu, a i zupełnemu zniszczeniu, wypada, że i ryzyko, następnie że i premia na nie — wszelkiego rodzaju assekuracye i fundusze rezerwowe — o wiele będą mniejsze w gospodarstwie niżeli w przemyśle. W następstwie powinny też być wyższe bony i dywidendy, przypadające dla współwłaścicieli z przewyżki dochodu nad rozchodem.

3. Kryzy handlowe, którym ulegają procedery fabryczne do tego stopnia, że wielokroć muszą być zawieszone albo ograniczone przez rozpuszczenie części robotników, nie mają miejsca w gospodarstwie rolniczém. Mogą się obniżyć ceny produktów ziemskich, ale że stanowią najgwałtowniejsze i nieodbite potrzeby ludności, bo wyżywienie i przyodziewek, popyt i pokup ich ustać nie może. Bodaj kiedy zdarzy się taki przypadek, aby zbywać trzeba zboże i inne surowe produkty niżéj kosztów produkcyjnych. Głód i brak roboty nie zagraża zatem tyle pracownikom rólniczym. Przy dobrze urządzoném gospodarstwie, gdzie klęski poniesione przez pożar, grad, pomór bydła dadzą się pokryć assekuracyami, a nieurodzaj funduszem rezerwowym, powinna zawsze okazać się przewyżka dochodu nad rozchodem w końcu roku gospodarczego.

4. Zapasy materyałów i towarów fabrycznych ulegają po największéj części zepsuciu, ceny i pokup wyrobów podle-

głe są modzie i przemijającéj potrzebie, którą przemysł co dzień nowémi wynalazkami i lepszémi lub tańszémi surrogatami zmienia. Co wczora jeszcze miało rozgłos i popyt, idzie dziś w zapomnienie i zaniedbanie, a fabryka wielekroć z tego powodu bankructwem zagrożona. Nic z tego wszystkiego nie trafia gospodarstwa rólnicze. Płody ich surowe pozostają niezbędne, nic ich zastąpić nie może, a surrogaty, jeźliby były, dadzą się téj saméj ziemi przyswoić, niejako na tym samym warsztacie wyrobić. Jeżeli petroleum zbyt obniży ceny rzepiu, można będzie zamiast rzepiu uprawiać lny; jeżeliby kiedykolwiek bawełna, lub inny surrogat wyrugował wełnę z fabryk sukna, można będzie chodować owce na opas i rozwiększyć gospodarstwo krowie, zastępując ubytek dochodów z wełny dochodem z nabiału. Zapasów surowych, któreby się psuły, gospodarstwo nie ma i nie potrzebuje; a zapasy produktów, jeżeli się niémi chce spekulować na wyższe ceny, dadzą się z małą pracą i z mniejszą jeszcze szkodą przechować. Więc i pod tym względem straty w gospodarstwie są mniejsze, a ztąd zyski pewniejsze.

5. Wszelako po nad te wszystkie korzyści gospodarzy wiejskich, któremi ich majątki przeważać powinny majątki fabrykantów, posiadają ci ostatni jednę korzyść, któréj tamte nigdy mieć nie mogą, a która zawsze pociągać będzie spekulujących kapitalistów raczéj do fabryki, niżeli do włości. Tą korzyścią jest łatwość prędkiego zbogacenia się przy szczęśliwych konjunkturach. Sprawia ją raz: nieustający obrot kapitału, a więc nieustające narastanie procentu, bo ciągła zamiana pracy i kapitału, na zbywające się codzień po dobrych cenach wyroby; powtóre: dowolność cen, choćby bardzo wysokich, nałożonych na wyroby, które podnosi popyt wzrastający, a które dopiero konkurencya obniża. Fabrykant w jednym roku może wrócić sobie nakład wyłożony z procentami, a w kilku latach stać się milionerem.

Tak nagłe zbogacenie się nie jest możliwém w gospodarstwie wiejskiém. Co włożysz w ziemię, potrzebuje rok czasu, zanim wyda owoce; wzrost rozpłodowego inwentarza, zanim go spieniężyć możesz, potrzebuje lat kilka; doprowadzenie gruntów do kultury lat kilkanaście; zakładanie sadów,

borów i lasów lat kilkadziesiąt. Ztąd się tłomaczy, że dotąd gospodarstwa, choć najlepiéj urządzone, nie przynoszą właścicielowi wyższego procentu od kapitału, jak 5 od sta.

Gospodarzowi nie służy prawo nakładania na produkty swoje cen dowolnych; nie on je normuje, ale giełdy zbożowe i ich fluktuacye. Krom tego zostaje i on pod wpływem konkurencyi zbożowéj całego rólniczego świata i pod naciskiem przybywających, lub ubywających kapitałów, tak banków, jak całego handlowego kupiectwa. Rok nadzwyczajny i obfity w urodzaje nie zbogaci go; bo urodzaje nie na jego własność wyłącznie, ale na całe rozciągają się strefy geograficznéj długości i szerokości ziemi naszéj; a im więcéj produktów na targu, tém ceny ich mniejsze.

Atoli i gospodarz chociaż zwolna, ale za to pewno, przychodzi także do powiększenia swojego majątku, jak tego codzienne widzimy przykłady. Wartość wsi przez kulturę się podnosi; dochody, choć tylko 5 procentowe, zwiększają się przez większą produkcyą, i stawiają właściciela w możności, z pomocą kredytu ziemskiego, przykupywania nowych majątków ziemskich.

Zbogacenie się fabrykanta zależy od przypadku — od szczęśliwych konjunktur; to też od przypadku zależy najczęściéj jego bankructwo. Widzieliśmy, jak upadały firmy najzamożniejsze i fabryki najlepiéj prowadzone; bo jak ustaje popyt na towar, upadek nieunikniony. Na taki los szczęścia, lub nieszczęścia, nigdy nie bywa narażony rzędny i pracowity gospodarz, jeżeli go prawo krajowe osłania, a assekuracye od klęsk bezpiecznym czynią. To też w każdym danym przypadku dowieśćby się dało, że jeżeli upadł i wieś postradał, nie przypadek to sprowadził, ale jego nierzędność, nieumiejętność, gry i spekulacye giełdowe, marnowanie dochodów i kapitału na cele nieprodukcyjne, zrujnowały go.

Z tych przytoczonych powodów, możność koalicyi pracy i kapitału łatwiejszą jest na wsi, niż w fabryce. Robotnik stawszy się współwłaścicielem, narażonym nie bywa ani na wielkie straty, ani na całkowite bankructwo. Dziedzic, ustępując współpracownikom swoim części swojego majątku środkiem akcyi, ustępuje im tylko odpowiedni dochód, który obe-

cnie, jakeśmy powiedzieli, pięć od sta nie przenosi; a to jest ten sam procent, któryby płacić musiał od kapitału, złożonego mu przez akcyonaryuszów w gotówce; — a zatém właściwie nic nie ustępuje, nic nie traci, a zaraz zobaczymy, ile na koalicyi zyskuje.

Powiedzieliśmy wyżéj, że gospodarz nie chcąc się narazić na wyraźne straty, nie może powiększyć płacy robotnika i tak go postawić, aby się mógł czegoś dorobić. Jedna tego przyczyna leży w przytoczonéj co dopiero okoliczności, iż mu gospodarstwo przy najlepszym rzędzie, nie przynosi więcéj, jak 5 od sta, czystego zysku z majątku, który wieś jego każdorocznie reprezentuje. Takim procentem nie da się naturalnie wiele obdzielić; a gdyby spadł niżéj przez podwyższenie zasług, zarobków i pensyi, toćby sobie powiedział, lepiéj mi złożyć mój kapitał w pewnych papierach krajowych i obrzynać z nich 4, lub 3 ½ procentowe kupony bez zachodu i pracy.

Atoli dalsza przyczyna tak małego zysku ze wsi, za czém idzie niemożność polepszenia doli czeladzi i urzędników, leży w téj okoliczności, że kapitał właściciela rozdrobnionym jest na tysiące małych i wielkich cząstek w postaci budynków, inwentarza, łąk, obsianych pól, zasadzonych drzew, płatnéj pracy i płatnego dozoru, rozlicznéj ilości sprzętów, narzędzi i potrzeb gospodarskich; a to wszystko rozrzucone po całym obszarze jego własności, a i po za tym obszarem. Dozór tego wszystkiego prawie niepodobnym. W tych to cząstkach kapitału rozrzuconego, często niepostrzeżonych, ponosi właściciel szkody nieustające przez niedbalstwo, nieumiejętność, a i złośliwość ludzi swoich i obcych; — szkody prawda drobne, ale na tylu punktach i przez rok cały narastające na kapitały. Dla obluzowanéj szrubki, nieraz cała machina się psuje; dla zgubionego lonu, koło spada i oś się łamie; nieprzyparte wrota wicher porywa i wywraca; uszkodzone ogrodzenie sprowadza szkody w sadzeniach i siewach. Fornal nieostrożny łamie porządki; niedbały przepędza i niszczy konie; przeniewierczy sprzedaje słomę i obrok. Rataj źle orze, niedooruje, bije niemiłosiernie woły, niedopasie i na pół głodne zaprzęga, mudzi i odpoczywa nad pługiem. Pospiech wśród żniw nieobrachowane przynosi szkody: za wysoko i nie-

czysto sieką, źle zagrabiają, licho wiążą, wydeptują z kłosów ziarna, podający snopy plenne na wóz uderza niémi o drabie, i część ziarna, jakby z omłotu w ściernisko się sypie. Młockarnia zwolna obracana połowę plonu w słomie zostawia; niewytępione ze stodół szczury i myszy przez całą zimę mają w sąsiekach obfitą spiżarnią. Tam gęsi i trzoda chlewna w szkodzie, jeżeli nie bydło i owce; spaszony kawał łąki, stretowane zboże, wydeptane ścieżki; owdzie owczarek zatruje gromadę owiec, skotarz zaziębi na szronie cielne krowy, fornal schwaci konie, lub klacz z jego winy porzuci, na koniczynie wezdmą się woły, i zanim pomoc nadejdzie, kilka sztuk najlepszych padnie. A ileż to nie nakradą żelastwa, słomy, ziarna; nie nałamią drzew i gałęzi, nie napsują płotów, mostów, budynków i chlewów.

Przekonywamy się więc, że na wszystkich punktach kapitał gospodarza codzień uszczupla się, że go własni i obcy ludzie skubią, jak groch przy drodze, i nieobliczone sprowadzają mu szkody. Dodajmy do tego lenistwo w pracy i zmudy, niedokładną robotę w roli, zmniejszającą przyszłe plony nieraz na lat kilka, marnowanie materyału i robocizny, niedbalstwo i obojętność na dobro pana, opuszczanie się urzędników; a będziemy mieli wyobrażenie, ile to strat pod tym względem ponosi gospodarz przez rok cały, których gdyby uniknął, powiększyłyby się znacznie jego dochody, i miałby jeszcze czém należycie wynadgrodzić urzędnika i robotnika, czego obecnie dokazać nie może.

Otóż aby ten cel osiągnąć, nie ma na to innego sposobu, jak połączyć czeladź i służbę gospodarską wspólnym interesem z panem i dziedzicem włości; — a najdzielniejszym znowu i radykalnym na to środkiem jest, zrobić ich współdziedzicami. — Zrazu tego nie pojmą, i ta nagła przemiana sługi na współpana pomieścić im się nie będzie mogła w głowie. Będą podejrzliwi i niedowierzający. Atoli z czasem, gdy pomnożą akcye, gdy ujrzą rzeczywiste dla siebie zyski, gdy się będą widzieli pociągani do wykonywania rządu i opieki nad całém gospodarstwem, nawykną zwolna do uważania go jako swoją współwłasność. Wtenczas dopiero każdy będzie dbał o te nieprzeliczone okruchy i odrobiny kapitału wspól-

nego, które się dziś marnują; będzie unikał szkody, bo będzie wiedział, że ją stosunkowo i sobie samemu wyrządza; będzie gorliwiéj i staranniéj pracował na powiększenie dochodów, z których i jemu część pewna przypada; nie będzie kradł, boby siebie samego okradał, i nie przejdzie obojętnie, gdy będzie widział, jak kto inny kradnie. Dozór będzie lepszy, bo nietylko urzędnik we własnym go będzie wykonywał interesie, ale i jeden drugiego kontrolować będzie.

Naturalnie, że takie eldorado porządku gospodarczego nie stanie od razu przez zaprowadzenie koalicyi kapitału i pracy. Zawsze gospodarstwo na te niedostatki chromać częściowo będzie. Ale w ogóle, już w pierwszym roku współkowym pokaże się zmiana na lepszą i postęp, który przy dobréj woli pana i wspólników coraz korzystniéj w tym kierunku rozwijać się będzie, bo może.

Koalicya nasza ma na celu obudzić interes czeladzi i urzędników do podniesieia wszelkiémi drogami i środkami produkcyi gospodarstwa. Chce tego dokazać ideą własności, którąśmy wyżéj poznali, jako ostateczny cel pracy, i jako iściznę jéj posiedziciela. Własność to on — to rozszerzenie jego żywéj, czynnéj osobistości. Koalicya nie daje téj własności robotnikowi w perspektywie, ale od razu go stawia we własności, robiąc go współwłaścicielem. Trzeba więc, aby to nie był tytuł urojony, powierzchowny, ale rzeczywisty, pracą i kapitałem nabyty i nabywany, objawiający się wykonywaniem praw współwłaściciela i pobieraniem całych zysków ze współwłasności, jakie na każdą partykularną pracę i partykularny kapitał przypadną. Otóż konieczność akcyi, bonów i dywidend, które koalicya zaprowadza.

W wielkich majętnościach, na tym systemie urządzonych, stosunek akcyi pojedyńczéj do wartości całego majątku — np. 25 tal. do 300,000 tal. — okaże się bardzo mały i niknący; i mógłby powiedzieć niejeden, co mi to za dziedzic, posiadający $^1/_{12000}$ cząstkę całego dziedzictwa; a dzierzyciel téj akcyi mógłby dodać: co mi za zysk z 25 tal., za który cały rok mam się natężać w pracy, toć głównie na innych, a maluczko tylko na mnie spłyną z tego owoce.

Nie przeczę, że z razu będą takie pojęcia i takie za-

rzuty, bo jest w nich pewien pozór prawdy. Gdyby dziedzic na majątku wartującym 300,000 tal., miał tylko 25 tal. własnego kapitału, litowałby się każdy słusznie nad takim dziedzicem. Ale jeżeli majątek należy do spółki, która jest zupełną jego dziedziczką, wszystko jedno jest, czy ja w téj spółce 25 talarami, czy 250,000 talarami zaangażowany jestem. Moje uprawnienie jest zupełnie równe, moje bezpieczeństwo kapitału zupełnie takie same, tylko korzyści ze współdziedzictwa będą różne.

Myli się następnie 25 talarowy akcyonaryusz i robotnik w jednéj osobie, jeżeli sądzi, że tylko te 25 tal. będą miarą jego dochodu i zysku ze współwłasności. Cały jego całoroczny zarobek za pracę — a w obliczenie tego zarobku wchodzi wszystko, co na utrzymanie swoje pobiera — będzie drugą miarą, wedle któréj spływać na niego będą zyski ze wspólnych dochodów.

Wszakże radziłbym najprzód czynić próby na małych folwarkach, np. wartości 30,000 tal., gdzie się ów stosunek akcyi do całego kapitału zniży na $^1/_{1200}$; albo wartości 10,000 tal., gdzie się zniży na $^1/_{400}$, i o tyle zbliży się cząstka do całości, — czyli jeden współdziedzic zbliży się do ogółu reszty współdziedziców i do pana, zostającego zawsze w posiadłości przeważnéj części akcyi. — Rada ta poleca się jednak tylko dla tego, że w ogóle experymenta społeczne na małą skalę wykonywać się powinny, dopóki się nie okażą praktycznémi; powtóre dla uwzględnienia niewyrozumiałości ludzi mniéj wykształconych. Proporcya akcyi do kapitału współkowego zostaje zawszc ta sama. Akcya 25-talarowa nie przyniesie mi, ani mniéj, ani więcéj, czy do wielkiéj, czy do małéj należeć będzie współkowéj majętności. Zyski z pracy i kapitału każdego wspólnika tu i tam rozdzielają się wedle tego samego stosunku. Zważywszy prócz tego, że wielkie kapitały lokowane w przedsiębiorstwa, mają więcéj sposobności zwiększenia dochodów produkcyi, aniżeli kapitały małe, — to nawet o tyle praca i kapitał akcyjny robotnika, poświęcone wielkiemu gospodarstwu spółkowemu, sowiciéj się opłacą, niż w współkach gospodarczych mniejszych.

Robotnicy i urzędnicy gospodarczy, zostawszy przez na-

bycie akcyi współwłaścicielami majątku spółkowego, pojmą też dopiero rzeczywistą własność i swoje prawa do niéj, gdy je będą wykonywali; a mianowicie: 1) gdy będą mieli coś do mówienia i stanowienia w interesach gospodarstwa, czy to bezpośrednio, czy pośrednio przez wysadzone z pośród siebie osoby zaufania; 2) gdy im z dochodów tego gospodarstwa spłyną całkowite stosunkowe zyski, krom pobieranych zasług, zarobków i utrzymania, a będą wynadgrodzeniem widocznem nietylko kapitału włożonego, ale i całorocznéj pracy.

Z tego się pokazuje, że dzisiejsze pensye, zasługi i zarobki ludzi i urzędników gospodarczych, wraz z tém, co na utrzymanie swoje pobierają, byleby były na ten cel wystarczające, nie będą potrzebowały być zmieniane i podwyższane, bo zyski ich z kapitału i pracy idą innémi drogami. Tamte liczą się do wydatków wspólnego gospodarstwa, te spływają z przewyżki dochodów. — Ani też spólnikom chodzić o tę zmianę w zasługach i w deputacie nie będzie, gdy pojmą, że powiększenie zbyteczne tych pozycyi podniosłoby o tyle stan rozchodu, a zmniejszyło stan dochodu i czystego zysku, z którego im przypadają odpowiednie cząstki. Byłoby to więc przekładaniem grosza z jednéj kieszeni w drugą, ze szkodą dla współki, bo ujmowaniem kapitału obrotowego w procederze.

Nie wypada jednak ztąd, aby pensye, zasługi i deputaty całkiém w koalicyi były niepotrzebne, na podobieństwo, że żaden właściciel ich sobie nie wyznacza. Inna jest rzecz właściciel, a inna stowarzyszeni współwłaściciele gospodarstwa. Tam jest jedna praca i jeden kapitał, ztąd też cały niepodzielny dochód niémi osiągniony; tu są różne kapitały, różne roboty i zatrudnienia, dające też różną miarę płacy i zarobku, a ztąd różne stosunki w podziale wspólnego zysku. Tam całkowita produkcya zapewnia utrzymanie właścicielowi, tu z niéj wszyscy współwłaściciele żyć muszą. Dochód ze zbyt małego kapitału, jakim jest akcya, nie daje utrzymania robotnikowi, daje mu je tylko praca codzienna, wymagająca też codziennego lub czasowego wynadgrodzenia.

Zawsze atoli ustaje spór z ludźmi i urzędnikami o pensye, zasługi, tantyemy, ordynarye i o wysokość akkordowéj pracy. W gospodarstwie, w którem zaprowadzoną będzie koa-

licya kapitału i pracy, oni sami wraz z panem raz na zawsze oznaczą wysokość każdéj płacy za pracę, czy to wedle przyjętych w okolicy zasad, czy wedle wyrozumienia, ile na utrzymanie pojedyńczego robotnika, lub całéj rodziny, potrzeba.

Ustanie ciągła wędrówka czeladzi z wsi do wsi, i sprowadzanie ich uciążliwe trzy razy do roku. Każdy gospodarz wie, jak ta nieustanna zmiana urzędników i czeladzi szkodliwie wpływa na proceder gospodarski. Trzeba czasu i to długiego, zanim człowiek świeży i nowy obezna się ze stosunkamii osobami, z ziemią i sposobem gospodarowania; a zmieniający się co rok, lub dwa, nie nabędzie ani przywiązania do miejsca i pana, ani interesu do sumiennego pełnienia obowiązków.

Przeciwnie ludzie, związani interesem współwłasności, będą siedzieć na miejscu, i już przez to samo, jak to mówią, porosną w pierze; bo i kamień omeszeje, gdy na miejscu leży. Wydalani tylko będą leniuchy, niezdary, pijacy, przeniewiercy. Sam interes materyalny nikogo już nie będzie wydalał ze służby, a może nie będzie wydalał i z kraju; bo we spółkowym majątku, którego się stał współwłaścicielem, znajdzie każdy to materyalne zabezpieczenie, którego gdzieindziéj szuka.

Przy takiéj też koalicyi gospodarczéj, będą mogły być przeprowadzone reformy, które dobrze zrozumiany interes gospodarstwa uzna za dobre i potrzebne, a które obecnie na upór w czeladzi trafiają. Nie będzie ich narzucał pan ludziom swoim, ale będą je stanowili i zaprowadzali oni sami, i nie będzie ani sporu, ani krzywdy.

Są więc niezaprzeczone korzyści, wypływające z koalicyi kapitału i pracy w gospodarstwie wiejskiém, tak dla jednéj, jak dla drugiéj strony. Ale są trudności przeprowadzenia tego systemu w praktykę.

Ludek nasz z natury, a może i nie bez słusznego powodu, jest podejrzliwy i niedowierzający; nieskory do oszczędności, a jeszcze trudniejszy do lokowania ciężko zarobionego grosza na akcyę, któréj znaczenia i wartości nie rozumie. — Wiadomo, że uściuławszy sobie sto lub pareset talarów w srebrze, nie kupi za nie papieru procent przynoszącego. Wierzy tylko w talary, które chowa w skrzyni, jako martwy i nic mu

nieprzynoszący kapitał. Propozycya, uczyniona mu ze strony pana, aby kupił akcyę, za którą stanie się współdziedzicem całego pańskiego folwarku, wyda mu się tak niepodobną, że ją będzie uważał za łapkę, aby z niego wyłudzić pieniądze; za sidła zastawione, aby go pociągnąć do rujnującéj jego mienie odpowiedzialności za straty, jakie się w gospodarstwie dzieją, a które on zna najlepiéj, patrząc na nie ciągle.

Z drugiéj strony pan, nasiąkły panującémi jeszcze obecnie wyobrażeniami społecznémi, nie będzie się chciał pogodzić z myślą zbycia się dobrowolnie swego dziedzictwa na rzecz spółki; — i to jeszcze jakiéj spółki! — swoich fornali, ratai, skotarzy, owczarzy, pisarzy, ekonomów i tym podobnych podrzędnéj kondycyi ludzi. Absolutną swoją władzę monarszą w gospodarstwie będzie się wzbraniał zamienić na konstytucyjne obrady z tą gawiedzią ludzi nieumiejętnych i prostych; — na obowiązek zdawania im rachunku z rocznego bilansu gospodarczego. Będą to twarde orzechy do zgryzienia, i mało znajdzie się takich, coby mieli ochotę na ten experyment się odważyć.

A jednak, jeżeli chcemy lud podnieść do siebie, uzacnić go moralnie i materyalnie, przywiązać do téj gleby ojczystéj, zamienić proletaryusza na obywatela; — nie ma na te wielkie i szlachetne cele dzielniejszego sposobu, jak zaprowadzić po wsiach tę koalicyą kapitału i pracy.

Gdybyś zrobił, jak Staszyc, i rozdarował, lub rozprzedał grunta chłopom po niskich i ułatwionych spłatach, z warunkiem, by je sami wspólnie uprawiali, administrowali i sami rządzili się, nie dopiąłbyś celu. Bo lud ten nieumiejętny, długo w ciemnocie i zawisłości trzymany, potrzebuje nad sobą opieki tych wszystkich powag, których sam nie posiada; — a więc powagi majątku, wiedzy, znaczenia, prawa i rządu. W wyobrażeniu pana zbierają się wszystkie te powagi, i bez niego lud się nasz roboczy nie obejdzie. Koalicya kapitału i pracy gospodarcza, długo jeszcze u nas nie będzie miała innego znaczenia, jak koalicya pana i ludu pod nim pracującego. W tém też tylko znaczeniu może być dla jednéj i drugiéj strony zbawienną.

Trzeba więc przełamać pierwsze lody, bo cel jest wielki

i pożyteczny. Trzeba ze strony panów ofiary; — nie materyalnéj, bo strat nie poniosą, a korzyści osięgną; — ale ofiary moralnéj: zstąpienia do ludu roboczego, zyskania jego zaufania i podniesienia go do siebie przez przybranie go do współwłasności.

Zbywa się pan tym aktem dziedzictwa swojego folwarku na rzecz spółki, z jego czeladzi i urzędników złożonéj; — ale tylko co do formy. Co do istoty je zatrzymuje; bo nie przestaje być w posiadaniu największéj części swojego majątku; zatrzymuje dyrekcyą całego gospodarczego zarządu, i zostaje mu władza i powaga, jaką miał dawniéj, tylko że ograniczona, że tak powiém, konstytucyjną formą spółki.

Własność ziemska prywatna przechodzi nieustannie z rąk do rąk, nietylko przez sukcesyą, ale więcéj jeszcze przez przedaż. Jest to konieczne następstwo wyzwolenia własności z pod przywilejów różnego rodzaju i kastowości. Grunta stały się towarem, gospodarstwo warsztatem produkcyi, i każdy je nabyć ma prawo.

W obec téj fluktuacyi własności ziemskiéj nie może i niepowinno być celem koalicyi gospodarczéj, aby z każdego spólnika utworzyła z czasem właściciela osobnéj, prywatnéj własności; albowiem majątek spółki rozpadłby się tym sposobem na drobne mająteczki prywatne, czyliby się rozparcelował. Koalicya samaby się zanegowała i stanęła z sobą w sprzeczności. Byłoby to to samo, co założyć miasto na to, aby się z czasem jego mieszkańcy rozeszli po świecie. We spółkach przemysłowych niemożliwém jest rozparcelowanie majątku spółkowego, bo fabryka jest organizmem mechanicznym, na podobieństwo organizmu żywotnego, który na osobne żywotne cząstki rozłożyć się nie da. Ale wieś, jak codzień widzimy, może być rozparcelowaną, i jedno w niéj gospodarstwo zamienione na liczne drobne gospodarstwa.

Spółka koalicyjna ma na celu utrzymać i owszem majątek ziemski w całości, a nawet rozwiększyć go przez przykupywanie gruntów przyległych, lub przez przystępywanie do niéj właścicieli sąsiednich, n. p. gospodarzy włościańskich. — Ostateczne jéj cele daléj jeszcze sięgają. Z czasem, choćby po upływie wieków, ma zamienić wszystkie własności ziemskie

dominalne na własności spółkowe, okryć ziemię rólniczémi koloniami spółkowémi, jakby kupiskami mrówek, pracującémi ku własnemu i powszechnemu dobru. Wszelka większa własność produkcyjna ma przejść na współwłasność. W miejsce jednostki, osoby właściciela, będzie postawiona osoba moralna ze stowarzyszonych do jedności współwłaścicieli. System koalicyjny w dalszym rozwoju znosi pana, a stanowi w jego miejsce spółkę. Tém samém znosi dziedzictwo, — uważając je jako własność rodzinną całego majątku ziemskiego, który spadkobierca dla działów albo obdłużać, albo obcemu sprzedawać musiał; — a stawia stowarzyszenie nie jako dziedzica majątku, ale jako właściciela, który nie umiera, majątku nie dzieli, ani nie sprzedaje, a ciągle się dorabia, podnosząc moralne i materyalne dobro stowarzyszonych, po których śmierci spadkobiercy odziedziczają nie cząstki majątku spółkowego, ale akcyjne kapitały w tym majątku lokowane i przez spółkę spłacalne.

Co koalicyą tak przemysłową jak gospodarczą, jako **nową ideę społeczną** cechuje, jest ta okoliczność, że zlewa pracę i kapitał w jednę osobę; że spólnicy własności są oraz pracownikami w téj własności. Tym stanowczym, — że go tak słusznie nazwę, rewolucyjnym środkiem, zapobiega, aby kapitał wyzyskiwał pracę i obdziela im porówno zyski, jakie z ich połączenia wypłynęły; nie pozwala, aby na pracy, przynajmniéj równo-uprawnionéj z kapitałem, — bo ona jest jego matką, a kapitały są jéj potomstwem rozbiegłém po świecie — aby na téj macierzy wszelkiego zasobu narodowego ciążyła niewola proletaryatu i różnego niedostatku, nałożona na nią przez kapitały — jéj spanoszonych synów.

Postęp czasu i cywilizacyi zniósł niewolę i przywileje, zniósł zaciągi i pańszczyzny, ale pozostał naturalny przywilej kapitału kupowania sobie pracy. — Ów wielowładny kapitał, który ją kupuje, mów co chcesz, zawsze nakładał i nakłada cenę i warunki przedającemu pracę, już z téj prostéj przyczyny, że kapitał na czas krótszy, czy dłuższy obejdzie się bez pracy, ale praca bez płacy się nie obejdzie, jeżeli robotnik z głodu nie chce zmierać.

Przywilej ten kapitału, kupowania sobie pracy, jak się

rzekło, jest naturalny, bo wypływa z istniejących stosunków społecznych. Koalicya więc nie zaraz i nie wszędzie uchylić go będzie mogła. — Postanowiła sobie wyzwolić przynajmniéj robotnika po fabrykach i po gospodarstwach, od tego ostatniego zabytku zawisłości pracy od kapitału. Dla tego nie pokazuje mu dopiéro w perspektywie możliwy nabytek jakiéj dla siebie własności za grosz, oszczędzony z pobieranéj za pracę płacy; ale od razu robi go współwłaścicielem wielkiego majątku spółkowego; — od razu przypuszcza go, za każdą kwotę kapitału, złożonego w akcye, do odpowiedniéj części czystego zysku z całkowitéj produkcyi. Krom zarobku od pracy i czynszu od kapitału, przyznaje mu, jako współwłaścicielowi majątku, należące mu się za pracę i za kapitał nadgrody, jakie się okażą z przewyżki przychodu nad rozchodem.

Wszystko to ładnie, powie nie jeden, ale dla robotników, czeladzi, urzędników. A gdzież się podzieją dzisiejsi dziedzice i dzierzawcy majątków ziemskich; co się z nich zrobi w twoim nowym systemie społeczeństwa ziemskiego; co im dajesz za to, że się pozbywają własności, prawem hipoteczném na imie ich zapisanéj, na rzecz spółki; że się zbywają dziedzictwa na krzywdę własnych dzieci; że składają władzę swą dominialną z wszystkiémi jéj przysługującémi prawami; że zstępują na rolę spólników z podwładnymi sobie ludźmi?

Już się z poprzedniego rozprowadzenia tego przedmiotu pokazało, jak nieuzasadnionémi są podobne objekcye, i że jedynie z niejasności i niezrozumienia nowego stosunku rzeczy wypływają. Atoli właśnie dla tego ostatniego powodu musimy jeszcze na nie odpowiedzieć, choćby się przyszło tu i owdzie powtarzać.

Co się za pół wieku, za wiek, lub późniéj jeszcze stanie z rodzinami, które obecnie są w posiadaniu majątków ziemskich, tego one same dziś nie wiedzą. Jest prawda życzeniem i staraniem każdego ojca pozostawić majątek odziedziczony, lub nabyty synowi, i utrzymać mienie przy imieniu w rodzie swoim; wszelako doświadczenie pokazuje, że policzyćby można na palcach te rodziny, w których posiadaniu majątek ziemski już od stu lat, lub więcéj zostaje. Rząd pruski

tworząc reprezentantów izby panów z posiedzicieli stuletniéj własności, widział się zmuszonym do zniżenia jéj na 50letnią, bo nie znalazł dostatecznéj liczby z pierwszéj kategoryi. Rody całe wymierają po mieczu i po kądzieli i ustępują miejsca nowym rodom, tak jak pokolenia pokoleniom. Powinnibyśmy brać ztąd naukę o znikomości rzeczy ludzkich, i że wyższe nam być powinny cele społeczne, niż rodowe.

Przy dzisiejszéj konkurencyi pracy, przemysłu i kapitałów, majątki znikają jeszcze prędzéj, niżeli rody, co je posiadały. Przechodzą z rąk do rąk, i żaden ojciec nie może dziś mieć pewności — majoraty chyba stanowią wyjątek — czy syn jego utrzyma się w odziedziczonym po nim majątku; — a cóż dopiero mówić i stanowić o prawnukach! Majątki więc prywatne i rody przemijają i nikną, a trwa społeczność i bogactwo narodowe, w którém nowi ludzie nowe majątki zdobywają, zawsze tylko środkami pracy, przemysłu i kapitału.

Z rozwojem koalicyi gospodarczéj, ustaną dziedzictwa, ale nie ustaną majątki ziemskie. Ona i owszem stawia tamę rozdrobnieniu majętności przez spadki i działy, przez uprzedaże i parcelowania. Spółki koalicyjne gospodarcze są najwłaściwszémi, bo produktywnémi majoratami; są najwięcéj pożądanym konserwatyzmem majątkowym, bo nietylko kapitału, ale i pracy, która kapitał rodzi, wciąż go utrzymuje i rozwiększa.

Skoro zatém koalicya majątki ziemskie w ich całości zatrzymuje, toć zostawiona sposobność dla obecnego dziedzica zatrzymania sobie nawet takiéj części majątku w akcyach, jaką rzeczywiście posiada, a spłacenia resztą akcyi długów hipotecznych. W miejsce wierzycieli, którzy mu zagrażali subhastą, nabywa spólników akcyjnych, którzy będąc zarazem pracownikami w gospodarstwie, mają w tém własny interes, aby majątek i w nim dawnego dziedzica utrzymać. Położenie jego zatém, choć zmienione co do formy, pozostało to samo co do istoty, a stało się dlań wiele szczęśliwsze i swobodniejsze.

Jak dziedzictwo jest wyzyskiwaniem pracy przez kapitał, tak dzierzawa jest wyzyskiwaniem kapitału przez pracę a w części kapitału przez kapitał. Dziedzic, wydzierzawiając wieś, za-

trzymuje sobie jéj kapitał, kontentując się czynszem (dzierżawą), który mu przynieść powinien; — zaś dzierżawca, częścią swego kapitału opłaciwszy czynsz z góry i najem czeladzi, wkłada w cudzy majątek całą swoję pracę, i stara się jak największe z niego dla siebie wydobyć korzyści. Przy takim rozdziale kapitału i pracy, koalicya ich z natury rzeczy jest niemożliwą. Nie może ten nikogo przypuścić do współwłasności, który jéj sam nie posiada.

Że dzierżawy, jako wyzyskiwujące kapitał, niszczą majątki, wiadomą jest rzeczą. Zagrodzić temu zniszczeniu można tylko przez wieloletnie dzierżawy, jak w Anglii na 99 lat. W nich już dzierżawca gospodaruje, jakby w swojém dziedzictwie, i własny interes każe mu czynić nakłady i podnosić kulturę, a ztąd wartość majątku. Otóż takie dzierżawy, w dzisiejszém znaczeniu tego wyrazu w koalicyach gospodarczych istnieć nie mogą, i niewątpliwą jest rzeczą, że liczba ich z postępem systemu koalicyjnego zmniejszać się będzie. Wszakże nie potrzeba na to koalicyi. Zmniejszają je rozdrabniające się majątki. Tylko w wielkich majętnościach są dzierżawy możliwe. Posiedziciel miernego majątku, a jeszcze obdłużonego, nie może go, chyba wyjątkowo, wydzierżawić, sam musi gospodarować, bo czynsz z samego kapitału nie starczy na utrzymanie. Ztąd to już dziś u nas dzierżawy są trudne i liczba dzierżawców zmniejsza się coraz więcéj.

Wszelako i w koalicyach gospodarczych pewien rodzaj dzierżawy będzie możliwy. Jeżeli dziedzic zaprowadający w majątku swoim system koalicyjny, sam nie chce lub nie może gospodarować, będzie mógł wydzierżawić swoją współwłasność spółkową, pobierając tylko czynsz i dywidendę od akcyjnego kapitału, a dzierżawcy zdając pensyą, wyznaczoną za kierunek i zarząd spółki, oraz premią do téj pensyi przywiązaną.

Nakoniec i spadkobiercy, a mianowicie dzieci dzisiejszego dziedzica, nie poniosą żadnéj krzywdy na koalicyi gospodarczéj. On im raczéj przez nią uratował majątek swój rzeczywisty, jaki zadłużona wieś przedstawiała, i po śmierci zostawi go im, umieszczony w téj saméj ziemi dziedzicznéj, w któréj i nadal wspólnémi siłami utrzymywać i zwiększać się

może. Dzieciom, nabywającym w spadku tę rzeczywistą część ojcowizny, zostawioném będzie do woli, albo podzielić się i z działami swémi akcyjnémi wstąpić do spółki, przyjmując w niéj zarazem pewien wydział pracy lub urzędu; albo zostawić jednemu cały kapitał akcyjny po ojcu, zastrzegając sobie od swoich działów prowizye, dopóki nie nastąpi spłata ich akcyi przez nowych dzierzycieli.

Gdyby spadkobiercom chodziło o natychmiastową likwidacyę ojcowizny, to przy pomyślnych rezultatach spółkowego gospodarstwa znajdzie się bez trudności nabywca wszystkich akcyi zmarłego ich posiedziciela, w którego prawa tą akwizycyą jako dyrygent spółki wstępuje. Nareszcie spółka sama, posiadając prawa korporacyjne, i podniósłszy się w ciągu lat do pewnego stopnia niezależności i samorządu, będzie mogła zaciągnąć dług na majątek spółkowy i nabyć od sukcesorów akcye. Sama wtenczas wybierze sobie dyrygenta i wyznaczy mu pensyę, z kaucyą przezeń w akcyach deponowaną.

Rozjaśniliśmy, ile nam się zdaje, dokładnie nową ideę społeczną, poczynającą się objawiać i urzeczywistniać w fabrykach angielskich pod formą koalicyi kapitału i pracy. Wskazaliśmy, o co nam głównie chodziło, że ta idea nowa da się i na polu gospodarstwa rólniczego przeprowadzić. Wykryliśmy korzyści tak robotników i urzędników gospodarczych z jednéj strony, jak panów z drugiéj strony, jakie ze spółek koalicyjnych bezpośrednio dla nich wypływają. Zwróciliśmy w końcu uwagę na ważne w społeczeństwie ziemiańskiém reformy, które koalicya tego rodzaju sprowadzić musi. Trzeba nam teraz jeszcze zastanowić się, na co baczyć należy, aby ten nowy system gospodarczy u nas módz w życie wprowadzić.

Celem koalicyi przemysłowéj, jak to mieć chce p. Borchert, ma być zupełne przejście całego majątku fabryki na jéj robotników i urzędników, co w dziesiątku, a choćby i więcéj lat, nastąpić może. Podaliśmy w miejscu odnośném nasze w téj mierze wątpliwości. Są one te same i w koalicyi gospodarczéj, gdybyśmy już teraz za cel jéj położyć chcieli

zniesienie odrazowe własności dominialnéj i postawienie w jéj miejsce własności ziemskiéj spółkowéj między samą czeladzią i służbą wiejską. Może to kiedyś nastąpi, ale czas ten widzi nam się jeszcze bardzo odległym. Ileż to przejść wprzódy musi generacyi, nim lud nasz wiejski dojdzie do takiego stopnia naukowego i technicznego wykształcenia, że będzie mógł bez szwanku sam sprawować zarząd wielkiego wspólnego ziemskiego majątku! Jakiegoż to wprzódy potrzeba rozmnożenia nietylko szkół elementarnych i realnych, ale i szkół agronomicznych, rzemiosłowych, rękodzielnych, aby oświata ogólna i znajomość techniczna rozlała się szerokiém korytém aż na te ostatnie warsztwy wiejskiego społeczeństwa!

Do tak odległych celów nie sięgajmy od razu. Jeżeli w ogóle są możliwe, rozwiną się same przez się przez rozwój koalicyi pracy i kapitału po wsiach. Poprzestańmy na tém, co nam się bezpośrednio podaje; to jest na takiéj koalicyi, w któréj jeszcze kapitał reprezentuje dziedzic włości, przechodzący z roli pana niezawisłego, na rolę pana zawisłego od spółki; — a pracę reprezentują czeladź i służba urzędnicza gospodarska, pracująca zawsze jeszcze pod kierunkiem i przewodnictwem pana, ale już dzieląca się stosunkowémi zyskami ze współwłasności, którą nabyła kupnem akcyi.

Na coś podobnego natrafiamy w sprawozdaniu Dr. Hirscha, który w styczniu r. b. objeżdżał powiaty Pruss wschodnich, dotknięte klęską głodową z powodu zeszłorocznego nieurodzaju. Przytaczamy odnośny ustęp w tłomaczeniu.

„Na milkę drogi od powiatowego miasta Gerdauen, „ku południowi, w pięknéj okolicy, leżą dobra rycerskie „Posegnick, będące własnością pana Neumanna. Przy„był on r. 1851 z Marchii do Pruss wschodnich i objął „pod korzystnémi warunkami dobra Heiligenstein w dzie„rzawę. Zauważył, że tamtejsi robotnicy wiejscy nie „mają pojęcia o gospodarności i ani myślą o tém, aby „przez nią i dochody swego chlebodawcy i swoje „własne podnieśli. Ani w nich zaufania do przełożonych, „ani dbałości o swoją przyszłość. Ażeby tak smutny „stosunek usunąć, postanowił przemysłowy dzierzawca, „przypuścić ludzi swoich do czystego zysku z gospodar-

„stwa; a przez założenie kassy oszczędności, otworzyć im „widoki zebrania sobie małego kapitaliku.

„Od 1855 r. pobierali wszystka czeladź dworska „i zagrodnicy po pewnéj cząstce czystego zysku, naj„przód z samego zboża, późniéj z całego dochodu. Czą„stka ta wynosiła zrazu 4, następnie 5 procent, a w Po„segnick, które to dobra p. Neumann późniéj nabył, „doszła aż do 8 procent.

„W przeciągu ośmiu lat, od 1858—1866, zysk czysty „roczny, rozdany między robotników, wynosił w przecię„ciu 550 tal. W Posegnick urosł za rok 1866, wedle „obrachunku, który miałem w ręku, na 569½ tal., „a prócz tego otrzymał inspektor gospodarczy wynad„grodzenia 450 tal. Na każdego z czeladzi przypadło „od 6 do 30 tal. Większa część zagrodników dostała „po 12 i 13 tal., a zatém dość znaczne wynadgrodzenie „pracy dla ludzi, pobierających zasługi i deputat taki „sam, jak robotnicy po innych dobrach.

„Aby tego zarobku nie marnowali zobowiązał ich „p. Neumann, aby przynajmniéj połowę z działu dochо„dowego składali do kassy oszczędności, płacąc im osmaka „od talara prowizyi rocznéj. Za dobrowolne dokładanie „oszczędzonych pieniędzy dodawał na każdy talar, zło„żony na rok cały do kassy, dwa złote; podobnie ro„dziny robotników, mające więcéj niżeli czworo dzieci, „jeżeli przystępowały do kassy oszczędności, pobierały „na każde dziecko dwa złote. Błogie skutki tego urzą„dzenia pokazały się teraz w czasie głodu. W całym „powiecie Pillkallskim nie było ani jednéj kassy oszczędno„ści, natomiast kassa ludzi dworskich z Heiligenstein, „w liczbie około 30, wynosiła 1515 tal. 26 śrg. 10 fen. „Kassa w Posegnick, do któréj 39 czeladzi należy, ma „obecnie 1114 tal. gotówki. Jakaż to pomoc w czasach „niedostatku!

„Atoli p. Neumann nie poprzestał na saméj tan„tyemie i kassie oszczędności. Dokazawszy tego, że na „téj drodze wychował sobie robotników rozsądnych „i oszczędnych, wskazał im potem cel ostateczny ich

„pracy, to jest własność gospodarczą. Na nieco odle„głym cyplu gruntów Posegnickich, w pobliżu wsi Al„tendorf, wybudował w zeszłym roku kolonię, którą na„zwał Arbeitsdank (dar pracy). Dziś tam dopiero widać „dwa domy mieszkalne i budynek gospodarski ze sto„dołą i chlewami. W każdym domu mieszka po dwie „familie, dla każdéj familii dwie izby obszerne, jasne „i opalane, komora, sklep i pół góry. Przed domem „mały ogrodek z drzewami owocowémi, a po za drogą „płuska gruntu trzy morgowa.

„Ludzie dworscy z Heiligenstein i Posegnick, któ„rzy przez 15 lat służyli pilnie i wiernie, i przynajmniéj „50 tal. posiadają w kassie oszczędności, odbierają „płuskę, w ⅓ żytem obsianą, wraz z mieszkaniem, w dzie„rzawę na lat 6, płacąc za wszystko dzierzawy rocznéj „tal. pięć, a jako kaucyą składają tal. 50. Po sześciu „leciech dobrego gospodarowania wolno dzierzawcy na„być mieszkanie i rolę na własność, za summę kupna „125 tal, w które się policza kaucya dzierzawna 50 tal. „Spłata kupna zaraz nastąpić powinna.

„Przekonałem się naocznie — dodaje sprawozdawca — jak bez porównania lepiéj się mają ludzie dworscy „w Posegnigk, a jeszcze więcéj koloniści z nowéj osady „„Dar pracy“, w porównaniu z massą komorników, wy„robników i czeladzi w całych Prusach wschodnich. By„łem sam świadkiem, z jaką serdecznością i wdzięcznością „przywiązani są do swego chlebodawcy. Pan Neumann „założył także ochronkę i czytelnię dla swoich ludzi. „A że przytém wszystkiém i on sam nie traci, ale zy„skuje, dość obejrzeć jego gospodarstwo kwitnące, i pię„kne i gościnne pokoje dworu jego w Posegnick.“

Widać z tego referatu, że tu jeszcze nie ma koalicyi kapitału i pracy, o który nam chodzi, bo nie ma przypuszczenia robotników do własności majątkowéj; jest tylko przypuszczenie ich do udziału w czystym zysku z dochodów majątku dominialnego, czyli jest zaprowadzony rodzaj tantyemy. Właściciel dóbr Posegnick czuł, że to nie wystarcza, bo wiedział, że kamieniem zawornym każdéj gospodarczéj pracy jest własność

gruntowa. Utworzył dla tego ową kolonię trzymorgową, która miała wskazywać ostateczny cel i nadgrodę pracy dla wysłużonéj u niego czeladzi.

Historya trzech mórg jest i u nas w księstwie pamiętną. Nadanie takie pokazało się niepraktyczne, bo z trzech mórg nikt się u nas z rodziną nie utrzyma, gospodarstwa na nich osobnego założyć nie może, musi więc chodzić na zarobek, a zatém pracować nie dla siebie, ale dla drugich. Potrzebą ściśnięty zadłuży, następnie sprzeda swoją nieruchomość i dar pracy zamieni się na dar kapitału. By temu zagrodzić, powinien był założyciel kolonii postanowić pewne ograniczenia własności; co znowu byłoby ograniczeniem swobody i wolności właściciela dysponowania nią dowolnie

Przed wirem´stosunków i obrotu kapitałów nie ostoi się żadna prywatna własność. Oprzeć mu się tylko może własność spółkowa, bo i dobra rządowe, czyli narodowe, są taką własnością. To też nie może być zadaniem koalicyi gospodarczéj wyzyskiwać najprzód pracę robotnika, przypuszczając go jedynie do tantiemy z podwyższonéj przez jego pracę produkcyi, a dopiero w końcu za oszczędności nagromadzone w kassach, na ten cel założonych, ułatwić mu nabycie małéj własności gruntowéj; i tym sposobem tworzyć kolonistów trzy- lub więcéj-morgowych. Jéj zadaniem jest, jak się to już powiedziało, odrazu robotnika zrobić współwłaścicielem każdego wielkiego gospodarstwa, i odrazu otworzyć mu wszystkie stosunkowe z niego zyski. Koalicya znosi więc kassy oszczędności i zamienia je na akcye, które dzierzycielowi nietylko czynsz, ale i premię, czyli dywidendę, a zatém daleko więcéj, niżeli w kassie oszczędności przynoszą.

Koalicya daléj nie chce kolonizować, ani parcelować gruntów, ale przeciwnie skupiać je i zlewać małe posiadłości w większe majątki produkcyjne; bo wie, że tylko z wielkiego gospodarstwa wielkie pochodzą zyski i stósunkowo w większéj mierze rozlewają się na tych, co w niém pracują i są jego współwłaścicielami.

Nie taimy tego sobie, że na początku spółki nasze gospodarskie, na koalicyi kapitału i pracy oparte, nie przedstawią tak pomyślnego obrazu, ani w praktyce nie sprowadzą

odrazu tak korzystnych rezultatów, jakieśmy z ich teoryi rozwinęli. Przypuszczamy z góry, że wydarzać się nawet będą zawody i straty, przez nieumiejętne i nie dość gorliwe tego nowego systemu zastosowanie; że dla tego powstanie z jednéj strony opuszczenie się i niewiara, z drugiéj zobojętnienie i zniechęcenie. Mamy przecież to mocne przekonanie, że ta idea społeczna jest na czasie, że się i u nas przyjmie i rozwinie; — mimo chromania i niepowodzeń początkowych, mimo niedowierzania ostróżnych i przezornych i mimo oppozycyi ludzi takim nowacyom społecznym niechętnych. Bo znajdą się tacy, co ją z szlachetnego popędu serca dla ogólnego dobra pochwycą, z gorliwością, poświęceniem i umiejętnie u siebie przeprowadzą. A najgorzéj tu i owdzie zabłysną przykłady dobrego powodzenia, znajdą się naśladowcy.

Chodzi o zrobienie próby, a praktyka niech pokaże, czy warto próbę zamienić na system gospodarstwa trwały, wedle wszystkich form prawnych. W czasie próby formy prawne, mające już nieodzowne następstwa, zastąpionémi być mogą zaufaniem wzajemném. Pan musi mieć zaufanie do swoich ludzi, do ich poczciwości i zdatności, i dla tego tylko najporządniejszych i najzdatniejszych będzie do spółki dobierał. Na odwrót ludzie muszą mieć zaufanie do pana, jeżeli mu mają oddać za akcye grosz swój, ciężko zapracowany, i spotęgować tak pracę, jak dozór.

W czasie próby, jako w czasie przejścia od gospodarstwa dominialnego do gospodarstwa spółkowego, wiele jeszcze trzeba będzie zatrzymać z dawnych stosunków pana do służby i czeladzi folwarcznéj. Ograniczenie jego władzy i woli przez spółkę będzie zrazu słabe i małoznaczne, rzeczywiste o tyle, o ile sam będzie miał wolę siebie ograniczyć. Rządy prawie nieograniczone zostaną przy nim, tak jak było dawniéj. Mimo to wszystko, jeżeli koalicya kapitału i pracy nie ma zawieść oczekiwania, i chybić całkiém celu, do którego zmierza, już w roku próby pewne zachować będzie trzeba prawidła, bez których ona ostaćby się nie mogła.

Kardynalne zasady każdéj koalicyi gospodarczéj są następujące:

I. *Kapitał i praca zespolone w każdéj jednostce spółkowéj.*

Ten tylko może być współwłaścicielem majątku gospodarczego, kto w nim jest współpracownikiem. Dopiero w dalszym rozwoju tego systemu da się przeprowadzić równie kardynalna zasada, że ten tylko w takiém gospodarstwie może być współpracownikiem, kto będzie jego współwłaścicielem.

A zatém na początek potrzeba, aby przynajmniéj kilku, lub kilkunastu z pomiędzy robotników i urzędników gospodarskich wzięło akcye. Gdzie są kaucye, tam takowe łatwo na akcye zamienić się dadzą. Gdzie są kassy oszczędności, tam z nich środki na akcye brać można. Gdzie nie ma jednego i drugiego, a czeladź i służba biedna, pracowitym z nich i porządnym pan w pomoc przyjść powinien w ten sposób, że każdemu wystawić jedną akcyę, a spłacać ją sobie będzie przychodem rocznym, który na nią z czystego zysku przypadnie, to jest czynszem i dywidendą z akcyjnego kapitału. Dopóki akcya na ten, lub na inny sposób, nie zostanie spłaconą, dzierzyciel jéj pobierać tylko będzie bon, jako premię rocznéj pracy. Zatrzymuje przecież stosunkowy udział w funduszu rezerwowym.

II. *Solidarność wszystkich spólników w zyskach i stratach gospodarstwa spółkowego.*

Z natury współwłasności wypada, że w spółce koalicyjnéj jeden odpowiada za wszystkich, a wszyscy za jednego, że zatém tak straty, jak zyski z gospodarstwa spółkowego rozkładać się powinny stosunkowo na wszystkich. Miarą tego stosunku będzie najprzód kapitał, włożony w akcyę ku nabyciu współwłasności; powtóre praca, wyłożona na całoroczną produkcyę gospodarczą. Wartość téj pracy, obliczona w pieniędzach, normuje zarobek całoroczny spólnika i jego rodziny, która z nim jednostkę pracującą i zarobkującą stanowi. Do obliczenia pracy na gotówkę, wchodzi nie tylko pensya, zasługa, zarobek, ale i mieszkanie, ogród, krowa i to wszystko

co w naturaliach pobiera. Gdzie są spólnicy bez rodzin i na stole spólnym, szacunek pracy wykazują zasługi i koszta utrzymania.

Zysk czysty, który się w końcu roku okaże z przewyżki dochodów, — po potrąceniu prowizyi, przypadających wierzycielom i akcyonaryuszom, a stanowiących czynsz całego akcyjnego kapitału; po strąceniu procentów, przekazanych na fundusz rezerwowy; — podzielą się na dwie równe części. Jedna połowa rozchodzi się jako **dywidenda** w równéj mierze na każdą akcyę i będzie dodatkiem czynszu; druga rozdziela się jako **bon**, czyli premia pracy, w różnéj mierze, w stosunku do obliczonych całorocznych zarobków każdego spólnika z osobna, i będzie dodatkiem do pensyi i zasług, w ogóle do płacy za pracę. Podobnie na wszystkich, w miarę wyłożonego na akcye kapitału i w miarę wybranéj za pracę przez cały rok, płacy, rozkładają się straty, poniesione w spółkowém gospodarstwie. Straty są dwojakie: ogólne i szczególne. Pierwsze powstają z ogólnych niedoborów produkcyi, bez niczyjéj winy, albo z winy całéj spółki, za którą nikogo w szczególności brać do odpowiedzialności nie można. Wykrywa je dopiero bilans roczny, wykazujący, że albo nader niskie wypadły bony i dywidendy, albo żadne; że zniżyć trzeba było procent od akcyi, albo go całkiem umorzyć; lub że nawet to niestarczyło i pokryć trzeba było deficyt z funduszu rezerwowego.

Straty ogólne, jak widzimy, same się tu rozkładają, bo rozkład ich polega na niedopłatach tego, co się każdemu z ogólnego zysku stosunkowo należy. Gdyby straty te sięgać nawet musiały do pensyi, zasług i zarobków, któreby obniżyć trzeba na rok przyszły, aby zakryć niedobór roku ubiegłego, toby już groziło upadkiem spółki. Dla tego lepiéj w takim razie pokryć niedobór długiem, zaciągniętym na majątek spółkowy, aniżeli odwoływać się do tych ostatnich zasobów, stanowiących już samą exystencyę spólnika. Wszakże w nadzwyczajnych chyba przypadkach burz społecznych i politycznych spółka gospodarska na tak szerokie straty narażonąby być mogła.

Straty szczegółowe sprowadza nieostrożność, niedozór, niedbalstwo, zła wola, przeniewierstwo, zatrudnionych w spółce

osób. — Są to szkody, popełnione w majątku gospodarczym z winy tego, lub owego robotnika, lub urzędnika. Spółka, albo jéj komitet, stanowi o winie, szacuje szkodę, pokrywa ją z dochodów i własności winnego. Jeżeli nie starczą jego bon i dywidenda, spółka sięga do jego zasług i do jego prywatnéj własności, nareszcie do jego akcyi i do jego udziału w funduszu rezerwowym. A gdyby to wszystko nie starczyło na pokrycie szkody, nie przekazuje reszty do ogólnych rozchodów, ale ją rozkłada pro rata na każdego spólnika i potrąca z jego dochodów spółkowych. Taka solidarność w zrządzonych szkodach będzie bodźcem do wzajemnego kontrolowania się w pracy.

III. *Rzeczywistość współwłasności.*

W koalicyi gospodarczéj każdy robotnik i urzędnik powinien nabyć pewności i przekonania, że mimo małego kapitału, włożonego w spółkę, stał się współwłaścicielem całego majątku. Powinien zatém tak się rządzić, i tak być rządzonym, aby nie był stawian w sprzeczności z tym charakterem współwłaściciela. — Nie można dosyć kłaść przycisku na potrzebę utrzymywania przybranych do spółki służby i czeladzi w ciągłéj świadomości tego, że stali się spólnikami wielkiego majątku ziemskiego. Od téj świadomości zawisły porządna praca, troskliwy dozór, wspólna wszystkich gorliwość, ochota i zachęta. Na niéj polega powodzenie spółki, obok moralnego podniesienia zacności każdego z osobna.

Wychodząc z téj zasady, ustawa spółki już w czasie próby następujące powinna obejmować i zachowywać przepisy:

a) Wszyscy, spólnie z panem, stanowią na każdy rok gospodarczy wysokość pensyi, zasług, płacy, ordynaryi i deputatu dla każdego robotnika i urzędnika, wedle przyjętych w okolicy norm. Sami siebie szacunkując, będą wiedzieli, że nie sprzedają komuś innemu swéj pracy, ale ją wkładają w spólne gospodarstwo, wymawiając dla siebie tylko tyle z jego dochodów, ile im praca, wedle wartości przyjętéj, przynieść powinna. Pan sam, jako dyrygent, pobiera pensyę, wyznaczoną za wspólną umową, jako wynadgrodzenie swéj pracy.

b) Zaraz na wstępie stowarzyszeni wysadzą zpośród siebie komitet, najmniéj z trzech osób złożony, z którym pan we wszelkich ważniejszych kwestyach gospodarczych i finansowych naradza się, z nim o wykroczeniach spółkowéj czeladzi i służby stanowi, kary i wydalenia naznacza. W dalszym rozwoju komitet nabierze praw rozciąglejszych, a mianowicie stanowienia zapadających uchwał przez głosowanie; a wyjętém z pod jego kompetencyi będzie prawo wydalania ze spółki i przeniesione na całe stowarzyszenie spółkowe.

c) Walne zebrania spólników jak najczęściéj, choćby co miesiąc, odbywać się powinny. Każdy z przytomnych ma prawo zabierania głosu. Dyrygent zdaje tam sprawę z przebiegu gospodarstwa, ze stanu kassy, z kontraktów przedaży, z cen zbożowych i targów, z poczynionych zakupów; resztę posiedzenia przeznacza na objaśnienia i nauki w przedmiotach agronomicznych. W czasie próby walne zebranie ma tylko głos doradczy; w dalszym rozwoju stanowi przez głosowanie i jest najwyższą instancyą spółki. Do jego wyłącznéj kompetensyi należeć wtedy będzie przyjmowanie nowych spólników ze zgłaszającéj się czeladzi i urzędników, wydalenie ich ze spółki i rozstrzyganie sporu, gdyby takowy zaszedł między dyrygentem a komitetem.

IV. *Ścisłe oznaczenie majątku spółkowego.*

Oznaczenie takie, i to najściślejsze, wedle taxy dobrowolnéj, lub urzędowéj, jest konieczne, aby każdy posiedziciel akcyi wiedział, jakiego majątku gospodarczego stał się przez tę akcyę współwłaścicielem. Ponieważ pan, a dziedzic majątku, z dobréj woli go się zbywa na rzecz spółki, może przeto sobie, jako osobistą, prywatną własność, excypować to wszystko, co mu się podoba. Utrzymanie tego wyłączonego majątku opędzać się też będzie musiało jego własnym, a nie spółkowym kosztem. A jeżeli ciążą na całości długi hipoteczne, to i z téj części długu, jaka na excypowany dział majątku przypadnie, właściciel jego z własnych środków opłacać będzie prowizye.

Przedewszystkiém pan wyłączy dla siebie dwór, konie własne i stajnię dla nich, powozy, wozownię, officynę, całe gospodarstwo swoje domowe, ogrody, sady, stawy, parki; zgoła wszystko co do zaopatrzenia jego potrzeb, wygody i przyjemności należy. — Excypować sobie krom tego może kopalnie, fabryki, lasy, zagajenia, jeziora, polowanie i rybołóstwo. Jeżeli jest amatorem hodowania owiec, excypować sobie może owczarnię; jeżeli kocha się w bydle, wyłączyć oborę i t. p. Jest panem swojéj woli, i zdaje na spólną własność tę tylko część swojego majątku, którą sam oznaczy.

Pozostanie więc własność dworska obok własności spółkowéj. Pierwsza utrzymuje się kosztem i nakładem dworu; wszyscy ludzie dworscy są płatni przez pana, a co z gospodarstwa spółkowego bierze na utrzymanie swoje, swoich ludzi i swojego inwentarza, bierze po cenach targowych na konto swoje, które mu się w końcu roku potrąci z dochodów, ze spółki mu przypadających.

Co niezostało excypowane, spisane być powinno podług taxy, albo już istniejącéj (kataster gruntowy, taxa landszaftowa), — albo na nowo sporządzonéj, jako inwentarz majątku spółki, mający być do wiadomości każdego spólnika podany. Summa szacunkowa tego wszystkiego, po odciągnieniu z niéj długów, tworzy rzeczywisty majątek spółki, mający się rozłożyć na akcye 25 lub 50 talarowe. — Cała ta czynność, przy trwałém ukonstytuowaniu się spółki, odbyć się powinna sądownie i przez taxatorów przysięgłych; w czasie próby dość na samém podaniu dziedzica, jeżeli mieć będzie zaufanie ludzi, których do współwłasności powołuje.

Długi hipoteczne, ciążące na majątku ziemskim, gdy są w bliskich terminach wypowiedzialne, czynią niemożliwém założenie koalicyi gospodarczéj. W niemożności ich spłacenia na czas, — a możności spółka zawięzująca się, ani widzi, ani dać nie może — nastąpićby musiała konieczna, lub dobrowolna przedaż majętności, kładąca koniec koalicyi. — Tylko przy długach hipotecznych niewypowiedzialnych i takich, które się amortyzują, jest możliwość istnienia i rozwijania się spółki, przy regularném opłacaniu prowizyi.

Długi hipoteczne przejąć powinien dawny dziedzic, choćby

tylko dla tego, że on je zaciągnął. O summę długu zwiększa się wtedy ilość akcyi, jemu przypadających; i o tyle rośnie udział jego w zysku czystym z kapitału (czynsz i dywidenda). Wszakże dla bezpieczeństwa spółki, czynsz przypadający wierzycielom hipotecznym kassa spółkowa opłacać będzie, a jemu w dochodach potrąci. Pan zawsze będzie miał w zysku dywidendę i amortyzacyą. Gdyby z wolą pana spółka przejęła na siebie długi hipoteczne, z wyjątkiem tych, które na wyłączony majątek przypadną, mogłaby to uczynić bezpiecznie i z korzyścią dla siebie. Powiększyłaby o tyle swój kapitał akcyjny, a ztąd i udział w czystym zysku, z którego czynsz wierzycielowi, a jéj dywidenda i amortyzacya przypadną. — Summa długu hipotecznego musiałaby w takim przypadku być podzieloną na akcye takie same, jak majątek spółkowy, i rozebraną przez spólników. Kassa spółkowa, jak poprzednio, wypłacałaby prowizye wierzycielom, a dzierzycielom akcyi kredytowych potrącała w dochodach przypadające na nich stosunkowe czynsze.

V. *Wyjęcie akcyi z obiegu.*

Akcye koalicyjne są imienne, przywiązane do osoby spólnika majątku gospodarczego, i nie mogą być ani cedowane, ani sprzedawane komu innemu. Jużeśmy przy spółkach fabrycznych na tę zasadę zwrócili uwagę, którą do czasu utrzymać koniecznie trzeba, jeżeli w stowarzyszenie, zbudowane na koalicyi pracy i kapitału, nie mają się wciskać przeciwne mu żywioły, t. j. kapitały, wyzyskujące pracę. Sama tylko spółka uprawniona akcye spólnego majątku gospodarczego nabywać i zbywać między sobą. Nabywać je może pan, jako spólnik najzamożniejszy. Także gotówka funduszu rezerwowego na akcye obróconą być może, a rosnąć będzie odpowiedniémi czynszami i dywidendami.

Z natury rzeczy wypada, że dopóki system gospodarowania koalicyjny się nie rozmoże i nie stanie artykułem wiary ekonomicznéj i zaufania powszechnego, póty nader mała i nieznaczna będzie rozprzedaż akcyi między czeladź i służbę gospodarską. Najwięcéj każden z nich zdobędzie się na jednę,

lub kilka. Jedni, bo biedni, nie mogą, drudzy, bo ostrożni, nie chcą wiele ryzykować. Pan zatém zostanie w posiadaniu największéj części akcyi; może $^{9}/_{10}$, może $^{19}/_{20}$, może i więcéj jeszcze. Atoli z powodów, przezemnie wyżéj wyłożonych, potrzeba nawet, przynajmniéj do czasu, aby dawny dziedzic, lub jego następca, posiadał tę przewagę kapitału, która niżéj połowy sumy wszystkich akcyi spaść nie powinna. Nie ma więc zrazu obawy, aby który z robotników i urzędników spółkowych ujrzał się w potrzebie przedania, lub cedowania akcyi.

Wszelako wyjęcie akcyi z kursu jest tylko do czasu konieczne. Jestto stan wyjątkowy, potrzebny póty, póki się koalicya kapitału i pracy nie zamoże i nie rozpowszechni. Spółka będzie mogła z czasem bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa oddać to, co się obcemu kapitałowi, jako dochód z niego należy, a zatrzymać sobie tylko to, co się należy pracy, tym obcym kapitałem produkcyę zwiększającéj. Skoro zatém spółki gospodarskie do tego stopnia się wzmogą, że kassy ich każdocześnie za prezentowane akcye dać będą mogły walory, i wypłacać okazicielowi przypadające na nie roczne dywidendy i czynsze, pozyskają zaufanie świata finansowego, i będą mogły puszczać w obieg swoje akcye, których wartość imienna podlegać nawet będzie kursowi, wedle większych lub mniejszych dywidend, jakie na nie przypadać będą. Akcye tych spółek gospodarczych najwięcéj będą poszukiwane, które w przecięciu najwyższe wypłacać będą dywidendy, zyskując z produkcyi najwyższe dochody. Tym sposobem rozwiązaną z czasem zostanie kwestya zruchomienia całych nieruchomych majątków, czyli podwojenia całkowitego ziemskiego kapitału, co dziś, jak wiadomo, tylko do połowy wartości przez listy zastawne się osięga; — kwestya przez wielu znakomitych ekonomistów, między nimi przez naszego Nestora Koszuckiego poruszana i popierana.

VI. *Ścisła rachunkowość wszystkiego dochodu i rozchodu.*

Że porządna rachunkowość jest podstawą każdego przedsiębiorstwa, a zatém i gospodarstwa wiejskiego, jest już za-

sadą przyjętą, choć nie zawsze, jak należy, i nie wszędzie wykonywaną. Spółka gospodarcza bez ścisłéj rachunkowości by się nie ostała. Co dzień patrzymy się na to, że dziedzice i dzierzawcy na tych samych dobrach bankrutują, na których inni majątki robią. Im więcéj przedajesz, a mniéj sam zużywasz z gospodarstwa, tém większe będziesz miał z niego dochody i przeciwnie. Oto rozwiązanie co dopiero przytoczonego fenomenu. Abyś wiedział, ile na siebie i na gospodarstwo wydać możesz, by mieć zysk konieczny, trzeba wszystko co się zbiera i wydaje i zużywa podciągnąć pod kredkę. Gdybyśmy wszystko obrachowali, co utrzymanie dworu i życia pańskiego kosztuje, zdumielibyśmy się nad kolosalnością summy. Gdybyśmy podobny obrachunek zrobili, co do pojedynczych gałęzi gospodarstwa, np. owczarni, gorzelni, krowiarni i t. p., zmalałyby nieraz nadzwyczajnie czyste z nich dochody, a może okazałaby się potrzeba porzucenia téj, lub owéj gałęzi gospodarczéj, jako mało produkującéj, a zaprowadzenia innéj, w danych stosunkach zyskowniejszéj.

Jest to rachunkowość uciążliwa, ale wielce pożyteczna, a w spółce gospodarczéj obejść się bez niéj nie można. Ona baczyć i dążyć do tego powinna, aby wszystko, co posiada, stało się kapitałem produkcyjnym, a wszelkie nakłady, aby się wracały nietylko z czynszem, amortyzacyą, ale i z dywidendą. Jedynie z rachunku o tém dowiedzieć się może.

Najodpowiedniejszy system opłacania pracy, będącego głównym wydatkiem w gospodarstwie spółkowém, byłby taki, jaki istnieje po fabrykach: płaca czysta, z któréj robotnik sam się utrzymuje. Praca robotnika wiejskiego opłacałaby się zatém na akord, albo na czas, a sam kupowałby od spółki wszystko, co mu do życia potrzeba, płaciłby nawet komorne z mieszkania. Ceny produktów wyższe, lub niższe, urodzaj większy, lub mniejszy, nie mogą wpłynąć na taryfy płacy za pracę, bo dywidendy i bony, jako udziały w czystym zysku od pracy i kapitału, wyrównywają te fluktuacye cen i urodzajów.

Najgorszy sposób opłacania pracy robotnika jest ten, który dotąd najwięcéj się jeszcze po wsiach praktykuje: przez przysiewki, kopczyzny, zasługi, ordynarye, ogrody i deputaty.

Tworzą się tu gospodarstwa w gospodarstwie i usuwają części kapitału spółkowego z pod produkcyi spółkowéj.

Wszakże nagłe przejście od jednego do drugiego systemu byłoby trudném, jeżeli nie całkiém niepodobném. Robotnik ujrzałby się naraz obranym ze wszystkich pomocy, a nie pojmował ekwiwalentu w tém, co odbiera za pracę i co mu w końcu roku w zysku za nią przypadnie; widziałby ogromne dla siebie wydatki, a dochody zwolna i późno wpływające; z drugiéj strony spółka potrzebowałaby znacznego kapitału obrotowego, aby wszystką pracę samą gotówką co dzień lub co tydzień opłacać.

Tymczasem przy zaprowadzeniu koalicyi gospodarczéj, pewne zmiany w dzisiejszym sposobie wynadgradzania pracy, zaprowadzić trzeba koniecznie, a mianowicie:

a) skasować przysiewki, kopczyzny, odrobki za ogrody w polu, wszelkie darmochy i daniny, stójki, stróżki, posełki;

b) znieść wszystkie tantyemy i premie od przychowku;

c) ogrodow w polu cale nie dawać, a przy domu wyznaczyć pod warzywa tylko tyle, ile na wyżywienie familii komorniczéj potrzeba; mórg magdeburski będzie wystarczającym;

d) znieść dotychczasową różnicę między bydłem pańskiém a deputackiém; krowy wszystkich akcyonaryuszów równą dostają paszę, równe pastwisko, równy dozór i równą opiekę;

e) świnie i gęsi tak pańskie, jak deputackie, od siewów jarzynnych do żniw, wolno tylko chować w chlewach i w obrębie własnego podwórka i ogrodu; po żniwach pasie je po ścierniskach spólny świniarek i spólny gęsiarek.

Ułatwiać prócz tego spółka może i powinna spólnikom tańsze nabywanie potrzeb do życia, o ile na nie pobierana ordynarya nie wystarcza, przez hurtowne sprowadzanie soli, węgli, świec, mydła, oleju i t. p., przez założenie wspólnego wiatraka lub tylko śrutownika, wspólnéj piekarni, pralni, nadewszystko zaś przez założenie ochronki, gdzieby dzieci drobne mogły być pod pieczą i dozorem, kiedy rodzice są przy pracy. Zapewnioną nareszcie niech będzie pomoc lekarza, płatnego za to rocznie z kassy spółkowéj.

Jest jeszcze drugi wielki dział wydatków w gospodarstwie, na który nie zwykliśmy zawsze uważać, dla tego, że go bezpośrednio nie czujemy i nie postrzegamy zaraz, a który w spółce pod rubrykę rozchodu podciągnąć trzeba. Jest to zużywanie się przez czas budynków, machin, narzędzi i inwentarza tak martwego, jak żywego. Spółka na to oblicza pewien przecięciowy procent, dający w przybliżeniu ekwiwalent zużytych nieruchomości i ruchomości, odciąga od dochodów ogólnych i składa na fundusz rezerwowy, aby było z czego ubytki zastąpić, naprawy opłacić i wszelkie tego rodzaju straty w gospodarstwie zwolna amortyzować, bez odrazowego kiedyś przeciążenia rozchodu. Do tegoż funduszu w latach urodzaju odkłada się także pewna premia na lata nieurodzajne i prowadzi jako osobna massa assekuracyjna spółkowa. Że zabezpieczenia się od ognia, gradu i pomoru bydła, koni i owiec, są w spółkach konieczne, przytoczyliśmy już wyżéj.

VII. *Przybliżone oznaczenie i ograniczenie pracy.*

Jest to stosunkowe do obszaru gospodarstwa określenie liczby robotników i urzędników, a tém samém liczby spólników i współwłaścicieli akcyjnego gospodarstwa. Ile gospodarstwo w pewnym zakresie i czasie potrzebuje sił roboczych i dozorczych, nie ma na to racyonalnych podstaw i podobno nie będzie. Zależy to raz od wysokości obrotowego kapitału, jaki posiadamy, drugi raz od woli gospodarza, do jakiego stopnia chciałby napiąć pracę i dozór w procederze gospodarczym. Wskazane za to mamy zasady do obrachunku, ile na obrobienie roli i opędzenie pociągu potrzeba koni i wołów roboczych, i ile w ogóle rozpłodowego inwentarza chować można na pewnéj przestrzeni gruntów i przy pewnéj ich kulturze. Wspomnę tu tylko ważne w téj mierze pismo Jana Mitelsteta. Do ilości więc tak pociągowego, jak rozpłodowego inwentarza stosować się będzie ilość robotnika, do oprzątania, pasienia i robienia tym inwentarzem, koniecznie potrzebna. Ale, ile w ogóle sił roboczych ludzkich i ile dozoru gospodarstwo jakie potrzebuje, sama praktyka i doświadczenie dopiero okaże. Kierowano się tu zawsze tą słuszną zasadą, aby je-

dnego i drugiego nie było za mało; — bo oszczędność źleby tu była zastosowaną i znaczne gospodarstwu przyniosłaby straty; ale aby ich też nie było za wiele, boby na tém znowu dochody ucierpiały. Przy zakładaniu więc spółek koalicyjnych, będzie można zrazu poprzestać na tych siłach, jakie się właśnie w gospodarstwie folwarczném znajdują; z dalszym dopiero postępem będzie można siły robocze zwiększać, a siły dozorcze zmniejszać.

W gospodarstwie pracy nigdy nie może być zadość, bo byle stosownie użyta, ulepsza kulturę, podnosi urodzaje, inwentarze i całe dochody. Znakomity nasz agronom, generał Chłapowski, gdy jeszcze sam administrował swoje majątki, jak mi powiadano, nigdy nie oddalał zgłaszających się po robotę ludzi; jeżeli innéj roboty nie było, kazał im skopywać i regulować całe obszary pola, a warzywa na nich zasiane, obficie mu wracały nakład, którym przychodził w pomoc pracy, szukającéj zarobku. Tymczasem użycie nastręczającéj się pracy mierzone być musi miarą zasobu obrotowego kapitału; a spółka mając na oku bony i dywidendy, których w końcu roku wyglądają spólnicy, baczyć na to obowiązana, aby takowe przez wielkie, a niekonieczne wydatki, nie spadły na zero.

Koalicya gospodarcza głównie opierać się powinna na rodzinach z pośród czeladzi i urzędników, powołanych lub przystępujących do współwłasności gospodarstwa. W wyjątkowych tylko przypadkach przypuszczać także może ludzi młodych i luźnych. Robotnik czy urzędnik, żadnémi obowiązkami rodzinnémi i społecznémi nie wiązany, łatwo zmienia miejsce. Wojskowość, lepsze gdzieindziéj widoki, wyrwą go z zajętego stanowiska. Rodzina zaś przywięzuje się do miejsca i nie rada je opuszcza. Na moralność i poczciwość ojca familii więcéj liczyć można, niż na dobre prowadzenie się luźnego człowieka. Tamten ma silne powody być pracowitym, oszczędnym i porządnym; nie ma ich młody i nieżonaty. Nareszcie rodzina tworzy niejako jedną kolonię pracy, dającą się zużytkować w gospodarstwie; co podnosi byt jéj materyalny, a spółce daje siły robocze na zawołanie.

Oprócz robotników i urzędników gospodarskich, będących akcyonaryuszami, wspólnikami, współwłaścicielami, będą za-

tém robotnicy i urzędnicy bez akcyi. Innémi słowy spółka będzie także zatrudniała niespólników, których pracę wprawdzie wynadgradzać będzie, tak jak pracę każdego spólnika, bonami, krom płacy i utrzymania; ale ostatecznie będzie i to tylko wyzyskiwaniem pracy, bo jéj nie przypuszcza do współwłasności.

Atoli zrazu i do czasu musi istnieć taki stosunek anormalny, dopóki pracownik luźny, w spółce zatrudniony, przez wiek, pracę i zachowanie się nie uzyszcze prawa do nabycia współwłasności przez nabycie akcyi. A i późniéj nie obejdzie się bez wynajmowania pracy do robót chwilowych i nagłych, potrzebujących więcéj rąk, niż na to siły spółkowe starczą. Wszakże spółka zawsze mieć powinna na uwadze, że zasadą jest kardynalną koalicyi kapitału i pracy, aby w niéj przynajmniéj pracownicy stali, byli oraz współwłaścicielami.

VIII. *Stosunek urzędników do robotników gospodarczych.*

Jużeśmy wyżéj nadmienili, że im więcéj koalicya gospodarcza rozmoże się, im więcéj rozwiększy swój zasób materyalny i moralny, tém mniéj stosunkowo przy rozszerzającym się zakresie pracy, będzie trzeba dozórców i przewodników, czyli tém mniéj służby urzędniczéj. Wszakże bez dozoru i biegłości agronomicznéj i technicznéj ludzi specyalnie wykształconych nigdy się nie obejdzie. Na czele stać będzie dyrygent z odpowiednią pensyą. W jego ręku złożony cały kierunek spółki i reprezentowanie jéj interesów na zewnątrz. Właściciel majątku z samego prawa własności będzie tym dyrygentem. W większych spółkach będzie inspektor, do którego wyłącznie zarząd techniczny gospodarstwa należy. W nieobecności dyrygenta on go zastępuje. Będzie osobny kasyer, utrzymujący wszystką rachunkowość, książki i kwity. Kassa sama pod kluczem dyrygenta i kassyera. Nareszcie będą włódarze, pisarze, polowi, gajowi i w ogóle służba gospodarcza dozorująca. W małych spółkach wystarcza dyrygent z ekonomem, pisarzem i włodarzem, a często nawet tylko z jednym z nich.

Interes spółki wymaga, aby przedewszystkiém urzędnicy

byli jéj akcyonaryuszami, i jak największą ilością akcyi w niéj brali udział. Bo dozór i umiejętne prowadzenie gospodarstwa stanowi niejako jego zdrowie i czerstwość; trzeba więc tych, co je dają i utrzymują, zbliżyć do współwłasności jak największym zasobem akcyjnego kapitału, by tém obudzić ich gorliwość i rzędność. W takiém samém położeniu znajdą się w obec spółki ci wszyscy, których właściwie do urzędników nie policzamy, a są nimi w pewném znaczeniu, bo mają oddane sobie osobne działy produkcyjnego gospodarstwa i miewają osobną czeladź i robotników pod sobą: jak gospodynie, ogrodowi, gorzelanni, owczarze, kowale, stelmachy, porządkowi i t. p. Jednemu z urzędników poleconém być powinno doglądanie i dopilnowanie, aby dzieci z rodzin spółkowych, mające wiek po temu, regularnie odwiedzały szkołę elementarną.

Urzędnicy, wykonywając dozór i kierownictwo, niech nie zapominają, że ich podwładni są współwłaścicielami, a jako tacy ich spólnikami, na równi praw i gospodarczego interesu. A zatém obchodzić się z nimi powinni, jak z równymi sobie. Poniewierania, chłosty, wyzywania, miejsca tu mieć nie mogą; są injuryami, podpadającémi pod prawo karne krajowe. W czém który zawini, urzędnik obowiązany donieść o tém dyrygentowi, a ten z komitetem stanowi o rozciągłości winy i o karze. Kara ogranicza się na wynadgrodzeniu szkody i na karze pieniężnéj; w ważnych wykroczeniach na wydaleniu ze spółki. Kary cielesne nie zachodzą wcale. Z kar pieniężnych tworzy się fundusz na cele dobroczynne, mianowicie na pomoc w chorobie.

Choroba trzydniowa robotnika, lub urzędnika, nie powinna pociągać za sobą żadnego potrącenia w jego zwyczajném wynadgrodzeniu za pracę. Dłuższa choroba już nie może iść na całkowitą szkodę spółki. Dla tego za każdy dzień choroby po tych trzech dniach, potrąca się choremu połowa z tego, co po obliczeniu wszystkiego, co pobiera, jako płaca dziennéj jego pracy okaże się. Lekarz, jak się już rzekło, dla całéj spółki, na koszt wspólny utrzymywany, do chorego zaraz z początku choroby dowiezionym być powinien. Aptekę opłaca chory, w niemożności fundusz dobroczynny, na pomoc w chorobie przeznaczony.

IX. *Bezpieczeństwo akcyjnego kapitału.*

Bezpieczeństwo to dać winien właściciel wsi akcyonaryuszom, a akcyonarysze jemu. Ostatnie dokonywa się najzupełniéj przez złożenie gotówki za akcye, razem, alboli ratami. Właściciel przedanémi akcyami całkowicie zaspokojonym został za tę część własności, któréj akcyonaryuszom odstąpił, bo tylko z téj nie on, ale oni, odpowiednie dochody w miarę pracy i kapitału odbierają. Reszta własności do niego samego należy, i on sam wedle téj saméj miary pobiera z niéj dochody i zyski. Ta jego własność jest o tyle współwłasnością reszty spólników, o ile on także jest współwłaścicielem ich własności. Aby to dokładniéj zrozumieć wystawmy sobie, że 20 osób złożyło się różnémi kwotami pieniędzy na zakupienie parowéj młockarni, którą zarabiają, obwożąc ją po folwarkach i obsługując ją sami. Młockarnia jest współwłasnością wszystkich. I ten ma do niéj prawo, co na jéj zakupienie złożył 10 tal. i ten, co złożył 1000. Ale zarobek z młockarni rozkładać się będzie w stosunku do włożonego w nią kapitału. — Nic się nie zmienia, jeżeli ja sam kupiłem taką młockarnię za 5000 tal., a potrzebując do obsługi prócz siebie, jeszcze 19 osób, i nie mogąc zdatnych i porządnych pod innym warunkiem dostać robotników, przypuszczam ich do współwłasności, i to w ten sposób, że mi spłacają różnemi kwotami pewną część wyłożonego przezemnie na machinę kapitału. Pozbyłem się więc wyłącznéj mojéj własności, bo się stała współwłasnością 19 innych osób; alem nic nie stracił, bo mi się wróciła ta część kapitału, za którą już zarobku nie biorę, a zyskałem pracę dobrą i umiejętną, bez któréjbym albo całkiem nie był mógł zarabiać młockarnią, albo z małym tylko pożytkiem, dla tego, że najęta, nieumiejętna obsługa byłaby co chwila psuła machinę i robiła ją niezdatną do młocki. — Podobnie i wieś przez koalicyę przechodzi z własności na współwłasność, staje się warsztatem, machiną, którą sami współwłaściciele obsługują i nią zarabiają. Ale na téj zmianie pierwotny właściciel nic nie stracił w kapitale, a zyskał w dochodach przez lepszy dozór i lepszą pracę tych,

co nie jako najemnicy, ale jako współwłaściciele w gospodarstwie pracują.

Otóż wykazaliśmy, ile nam się zdaje, dość jasno bezpieczeństwo kapitału dla właściciela, zaprowadzającego u siebie koalicyę gospodarczą i zamieniającego własność osobistą na współwłasność wielu. Chodzi teraz o bezpieczeństwo, dać się mające kapitałowi spólników, którzy za akcye od właściciela kupowane, nabierają prawo współwłasności do jego majątku ziemskiego, o ile go koalicyi przekazał.

Gdy stowarzyszenie spółki gospodarczéj stanie się faktem dokonanym, wedle form i przepisów prawnych, stanie się oraz korporacyą i firmą, na któréj imie przepisanym być może w hipotece tytuł prawnego posiadania ziemskiéj własności, przy czém prawa współwłasności każdego z członków aktem urzędowym zadokumentowane zostaną. Dopóki to nie nastąpi, i zaufanie dotychczasowego pana i dobrodzieja swojéj czeladzi i służby folwarcznéj zastępować będzie formy prawne, akcye mieć będą tylko znaczenie rewersów, że kapitał złożonym został do rąk dziedzica, że przynosić będzie wierzycielowi czynsz umówiony i dywidendę, jaka mu z podziału ogólnego zysku z gospodarstwa stosunkowo przypadnie, i że w końcu każdego gospodarczego roku może być wypowiedzianym; — z zastrzeżeniem jednak, że pod przepadkiem dywidendy, rewers nikomu innemu przekazanym być nie może. Innémi słowy, dopóki spółka gospodarcza nie zostanie korporacyą i firmą hipoteczną, właściciel musi dać pewność spólnikom za umieszczone w spółce akcyjne kapitały, i to jako osobisty wierzyciel i dziedzic spółkowego ziemskiego majątku, którym w oczach prawa być nie poprzestał.

O obdłużonéj wsi jużeśmy mówili poprzednio. Bezpieczeństwo całéj spółki ustaje, nie tylko, gdy na majątku ciężą kapitały wypowiedzialne w bliskich terminach; ale i wtedy, gdy długi przenoszą $^2/_3$ wartości. Jeden rok nieurodzaju, jeżeli go fundusz rezerwowy nie zakryje — co w pierwszych latach nie jest podobném — postawi spółkę w niemożności opłacenia wierzycielom prowizyi, czego następstwem administracya i subhasta sądowa.

Kredyt jest zruchomieniem nieruchomego kapitału, jest

jego podwojeniem; dla tego jak każdemu przedsiębiorstwu, tak i spółce gospodarczéj, potrzebnym i nieodbitym. Przy pomyślnéj produkcyi zyskuje zawsze na nim, bo krom czynszu, który wierzycielowi przypada, odpada dla niéj dywidenda. Atoli spółka nie powinna spuszczać z uwagi, że dotychczasowe gospodarstwa, acz dobrze zarządzane, nie przynosiły więcéj, jak 5—6 procent czystego zysku; że zatém sama od pożyczonego kapitału wyższego procentu dawać nie może, jak 4—5, jeżeli nie chce oczywistych strat ponosić i zawieść swych spólników w wypłacie bonu i dywidendy. Dla tego i akcye większego czynszu spólnikom samym przynosić nie będą mogły, jak 4 od sta.

Dalsze zatém bezpieczeństwo spółki, pod względem kapitału, zależeć będzie od jéj ograniczenia statutem, że jéj nie wolno robić pożyczki z wyższym procentem, jak 5 od sta; nie wolno przeciążać majątku spółkowego poza połowę jego wartości, i nie zaciągać innych długów jak umarzających się, a na długi niewypowiedzialne a nieumarzające się, saméj u siebie zaprowadzać fundusz amortyzacyjny.

X. *Likwidacya majątku spółkowego.*

Na przypadek ubywającego ze spółki spólnika, lub całkowitego rozwiązania się spółki, następuje likwidacya, tam majątku spółkowego jednego tylko akcyonaryusza, tu wszystkich współwłaścicieli. Dla tego w końcu i te przypadki opatrzeć należy.

Trzy są możliwe przypadki ubytku spólnika ze stowarzyszenia spółkowego: albo przez śmierć, albo przez dobrowolne wystąpienie, albo przez wydalenie. W każdym razie następuje likwidacya jego aktywów w majątku spółkowym, które po odtrąceniu jego passywów, — za wybrane produkta, zaliczki, lub szkody, z winy jego wyrządzone spółce, — wypłacają się gotówką, za zwrotem akcyi i pokwitowaniem z prawa współwłasności i wszelkich ztąd dalszych pretensyi. Pensye, zasługi, zarobki, ordynarye, nie należą do majątku spółkowego, i te osobno się obliczają.

Dowolne wystąpienie dopiéro z końcem każdego gospodarczego roku, po wygotowaniu bilansu, miejsce mieć może. Aktywa dobrowolnie występującego spólnika składają się: *a)* z jego kapitału akcyjnego; *b)* z rocznego czynszu i dywidendy od tego kapitału; *c)* z bonu za całoroczną pracę. Występujący traci atoli prawo do funduszu rezerwowego, z którego mu się nic nie wypłaca.

Ubywający przez śmierć zostawia dla swoich wylegitymowanych spadkobierców jako aktywa, te same trzy pozycye, z tą różnicą, że bon i dywidenda obrachowują się aż do dnia śmierci. Prócz tego wypłaconą im będzie ta część z funduszu rezerwowego, która zmarłemu przypada w miarę kapitału akcyjnego i czasu, przez jaki do spółki należał.

Wydalony nakoniec członek spółki odbiera tylko w aktywach kapitał akcyjny i czynsz od niego, aż do dnia wydalenia; traci zaś bon i dywidendę, oraz dział swój w funduszu rezerwowym.

Bankructwo spółki koalicyjnéj, jest prawie niemożliwe, przy dobrém i oględném prowadzeniu gospodarstwa — a spółka właśnie na to się stowarzyszyła, aby było dobrze i oględnie prowadzone. Gdyby jednak taki zajść miał przypadek, natenczas spólnicy podzieliliby się tém pro rata, coby po dobrowolnéj lub koniecznéj sprzedaży całego gospodarstwa, stanowiącego majątek spółki, jako gotowy kapitał im pozostało.

Spólnicy, taić tego przed nimi nie można, przez taką likwidacyę sądową znaczne ponieśliby szkody w kapitałach, tém znaczniejsze, im niżéjby majątek sprzedan był na subhaście. Wszakże najdotkliwszą szkodę poniósłby w takim razie dyrygent, czyli pan, zostający w posiadaniu największéj części akcyi.

Rozwiązanie spółki i likwidacya majątku, nie połączona z takiémi stratami, mogłyby jeszcze nastąpić, gdyby robotnicy i urzędnicy spółkowi, z jakiego nieprzewidzianego powodu, wszyscy naraz chcieli wystąpić ze spółki i tym środkiem zerwali pierwotny układ koalicyjny z panem, a teraz ich dyrygentem. W takim przypadku aktywa ich byłyby te same, jak każdego dobrowolnie występującego ze spółki członka. Mając jednak na względzie, że takie gromadne wystąpienie wszyst-

kich spólników sprowadza zarazem rozwiązanie koalicyi gospodarczéj, przeto do aktywów policzonémi być muszą i działy ich odpowiednie w funduszu rezerwowym, który ze spółką także się rozwięzuje. — Pan, czy dyrygent spółki, musiałby wszystkie te aktywa spólnikom wypłacić, a otrzymawszy od nich zwrot akcyi i pokwitowanie ze współwłasności majątku ziemskiego, stałby się na nowo jego panem i dziedzicem, — i jeżeli nie ma ochoty założenia nowéj spółki, reguluje tytuł posessyi na swoje imie, skoro już był na spółkę przepisany.

To samo może nastąpić, jeżeli dyrygent, będący w posiadaniu połowy, alboli daleko większéj jeszcze części akcyi majątku spółkowego, wypowie spółce swój udział w niéj i wystąpi. Spółka, jak naturalnie, nie będzie w stanie spłacenia mu wszystkich jego aktywów; nie mogąc znaleźć ani nowego nabywcy, któryby spłaciwszy dyrygenta wszedł w jego prawa, ani zaciągnąć na majątek spółkowy odpowiedniego na taką spłatę długu, będzie musiała sama o to wnosić, aby pan ich aktywa spłacił i tym sposobem spółkę rozwiązał.

Postrzega tu każdy łatwość rozwiązania spółki, tak ze strony pana, jak ze strony spólników, jeżeli się jednemu, lub drugim, dalsze jéj utrzymanie nie podoba. Jeżeli małżeństwo spółkowe rzeczywiście było niedobrane, toć taka łatwość rozwodu nie może być poczytaną za błąd, ale raczéj za dobry przymiot koalicyi gospodarczéj. Kojarznią atoli stron obojga jest wspólny materyalny interes, zysk stosunkowy dla każdego z osobna, a dopóki temu interesowi spółka czynić będzie zadosyć, nie ma obawy, aby jedna, lub druga strona pragnęła jéj rozwiązania. Jeżeliby zaś zawiodły oczekiwania, co się już w latach próby okaże, rozwiązanie spółki i likwidacya majątku nastąpić będą mogły za wspólném porozumieniem, tak jak zawiązanie przez wspólne porozumienie powstało.

Po tém przedstawieniu rzeczy i rozświeceniu jéj we wszystkich głównych punktach, nie powinno być trudno pojąć myśl, cel i praktyczne strony koalicyi gospodarczéj. Jest to zespolenie kapitału i pracy do współwłasności ziemskiéj, końcem osiągnienia wyższéj z gospodarstwa produkcyi na korzyść tak pana, jak czeladzi i służby urzędniczéj. Nie podajemy osobnego planu, ani statutu takiego stowarzyszenia, bo wedle zasad powyższych, każdy, mający wolę zaprowadzenia u siebie takiego systemu gospodarczego, obmyślić i sparagrafować go sobie potrafi, i to na taką skalę rozciągłości, jaką sam za dobrą i stosowną uzna.

Jak to już autor planu koalicyi przemysłowéj, któryśmy w całości przytoczyli, słusznie zauważył, system zespolający kapitał i pracę nader jest elastycznym, a rzekłbym, że w gospodarstwie jeszcze wiele elastyczniejszym, niżeli we fabryce. Właściciel może go rozpocząć, choćby jednym tylko spólnikiem, wybierając nań tego, od którego prowadzenie gospodarstwa najwięcéj zawisło; a więc rządcę, inspektora, czy ekonoma; może ze współwłasności wyłączyć, co mu się podoba, na osobisty dla siebie użytek; — może z trybu dawnego gospodarstwa zatrzymać wszystko, co zmienić w myśl koalicyi przychodziłoby mu trudno, lub było pod danémi okolicznościami niepożyteczném; — może całkiém nie zbywać się własności na rzecz spółki, i pozostać jéj dziedzicem, jak był dawniéj, biorąc od spólników lokowane u siebie kapitały, nie jako akcye, ale jako pożyczki, depozyta, kaucye; przypuszczając jednak spólników do takich stósunkowych korzyści z pracy i kapitału, jakby istotnymi byli współwłaścicielami jego majątku. W tym ostatnim przypadku nie będzie wcale potrzeba wygotowania akcyi, zastąpi je rewers, kontrakt. Może nareszcie właściciel zerwać spółkę, ilekroć tego uzna potrzebę.

Nietylko zaś sami właściciele, ale i dzierzawcy będą pod tak ułatwionémi okolicznościami postawieni w możności zaprowadzać spółkowe gospodarstwa. Nie będą mogli przypuszczać spólników do współwłasności, któréj nie mają, ale mogą ich przypuszczać do współdzierzawy; i o tyle, o ile spólnik włoży w dzierzawę kapitału i pracy, o tyle służy mu prawo do całego z niéj zysku.

Zgoła dla zrobienia początku w systemie koalicyjnego gospodarstwa, przedstawiają się najmożliwsze jego rozciągłości, byle następujące dwa warunki były zachowane: 1) konieczne umieszczenie kapitału w majątku spółkowym; 2) korzyść z produkcyi w miarę tego kapitału i pracy taka, jaka się saméj własności należy. Około tych dwóch warunków obraca się cała koalicya, w większych, lub mniejszych rozmiarach, w trwalszych, lub w mniéj trwałych formach.

Wszelako, komu idzie nietylko o korzyści własne, ale i o dobro pracujących w jego majątku ludzi, aby ich podnieść moralnie i materyalnie do dobrobytu, ten starać się zapewne nie omieszka, aby taką u siebie urządził spółkę, iżby ją najwięcéj zbliżył do celów, jakie sobie zespolenie kapitału i pracy w dalszym swoim rozwoju wytknęło. Niech przedewszystkiém nie zapomina, że idea własności, któréj znaczenie staraliśmy się na wstępie rozświecić, jest sprężyną wszelkiéj pilnéj, dobréj i ochotnéj pracy; że skoro téj własności, ani zaraz osiągnąć, ani dać nie można, zastąpić ją powinna współwłasność, każdą cząstką złożonego kapitału nabywająca się i dająca współwłaścicielowi, acz nie te same prawa, ale te same korzyści, jakie własność właścicielowi przynosi.

Przy takiéj swobodzie zasad; przy niezaprzeczonych korzyściach; przy konieczności poprawienia doli robotnika, który już głośno i groźno domagać się poczyna wyzwolenia swego z pod przewagi kapitału, wyzyskiwującego jego pracę; nareszcie przy pomyślnych próbach, jakie w tym kierunku zrobiono już w Anglii, a poczynają robić w Niemczech; — nie wątpię, że system zespolający kapitał i pracę do jedności produkcyi i wzajemnego z niéj pożytku, przyjmie się także i u nas, tak w rękodziełach, fabrykach, jak i w gospodarstwie.

Bodajby myśl ta, nie tyle przezemnie poruszona, ile stosunkami społecznémi nakazana i nastręczająca się, wywołała w publiczności naszéj, a mianowicie w pismach publicznych takie zajęcie, na jakie zasługuje, przez coby więcéj jeszcze była rozjaśnioną i wyświeconą, niżelim to niniejszém pismem uczynić potrafił.

Przedewszystkiém zaś o to chodzić powinno, aby pomysł nie został tylko pomysłem, teoryą, ale aby przeszedł w pra-

ktykę i stał się czynem. Ja sam postanowiłem sobie od Śgo Jana zaprowadzić koalicyę gospodarczą na nowym folwarku moim Brdowie, i zdam po roku sprawę w piśmie którém rólniczém o osiągnionych z niéj rezultatach. Wszakże życzyćby należało, aby i po innych punktach naszego kraju znaleźli się ochotnicy i urządziciele podobnych gospodarczych koalicyi, iżby z połączenia wielostronnych doświadczeń wyciągnąć można sąd o wartości, praktyczności i rzetelnych pożytkach tego systemu.

Biblioteka Główna w Poznaniu im. A. Mickiewicza

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A. M. W. POZNANIU
675481

Wypożycza się
tylko do czytelni